Najwyższy wymiar kary. Czy zawsze skuteczny? — str. 3

KURIER Wileński

PIĄTEK 30 LISTOPADA 1990 R.

Nr 246 (11497)

Kalendarium

* Piątek (30.XI) jest 334 dniem 1990 r. Do końca roku 31 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec (23.XI—21.XII).
* Imieniny: Andrzeja, Justyny, Ludosława.
* Wschód Słońca — 8.17, zachód — 15.58. Długość dnia 7 godz. 41 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 30 listopada zachmurzenie zmienne, bez opadów, wiatr północnowschodni, umiarkowany, temperatura 1—3 stopnie mrozu.

1 grudnia bez opadów, temperatura w nocy 3—8, w dzień 1—6 stopni mrozu. 2 grudnia przelotne opady, temperatura około 0 stopni.

W PARLAMENCIE REPUBLIKI

CIĄG DALSZY SPORU O MIENIE PARTYJNE

Wczoraj o godzinie 11, czyli po całogodzinnej pracy parlamentu K. Motieka stwierdził, że nareszcie można rozpocząć rozpatrywanie pierwszego punktu porządku dziennego. Kwestią problemową stała się propozycja B. Genzelisa, którą następnie poparli W. Pieczkaitis, K. Antanawiczius, K. Rimkus, Cz. Jurszenas i in. Nalegali oni, aby najbliższe posiedzenie parlamentu poświęcić omawianiu politycznej i gospodarczej sytuacji, jaka się ostatnio złożyła w republice. Jak najbardziej popierałam w duchu tę propozycję, ponieważ w czasie, gdy nie mamy pod nogami trwałego gruntu i żyjemy w niepewności, ważkie słowo naszej władzy, jej postawa na pewno musi być wyraźnie i jednoznacznie sformułowana. Zresztą po długiej dyskusji, emocjach, a nawet zwątpieniu co do wyników pracy komisji skrutacyjnej, postanowiono tę kwestię rozstrzygać w następnym tygodniu.

Po tradycyjnej kolejnej „porcji" Regulaminu RN RL zaczęto omawiać sprawę bardzo kontrowersyjną — projekt dwóch uchwał RN RL, dotyczących własności na Litwie KPZR i WLKZM, a także przekazania kowieńskiemu samorządowi gmachu w Kownie przy ul. S. Daukantasa 28. Zdaniem sekretarza KPL W. Bieriozowa za kwestią podziału mienia partyjnego kryje się walka polityczna, poprzez którą się dąży nastawić społeczność przeciwko partii. B. Genzelis dodał, że w tej krytycznej sytuacji trzeba początkowo się uwolnić od roszczeń KPZR do tego mienia, a tylko po tym podjąć decyzję co do losu tej własności. W dyskusji przypominano, że partia nie musi udawać pokrzywdzonej, ponieważ nie przyznała się jeszcze do wszystkich swych win, które popełniła. Według przewodniczącego Rady Najwyższej RL W. Landsbergisa, KPL (KPZR) może mieć jeszcze większe pretensje do tego dziedzictwa, gdyż, jak wiadomo KPL stoi u progu zmiany nazwy. Jako drugie niebezpieczeństwo uwypuklił on możliwość prywatyzacji na bazie własności partyjnej czyli tworzenie tam firm przez „swoich" ludzi (co dziś właśnie robi były komsomoł).

Dyskusje na temat mienia partyjnego, moim zdaniem, nie ochłodziły gorączki. Rzecz możliwa, iż przewidując to J. Pangonis radził parlamentowi nie brać na swe barki obowiązków sądu i prokuratury w tej kwestii.

PRZESUNIĘTO TERMINY OPANOWANIA JĘZYKA PAŃSTWOWEGO NA WILEŃSZCZYŹNIE

Podczas popołudniowego posiedzenia zabrał głos wicepremier R. Ozolas, przedstawiając projekt uchwały RN RL „O terminach opanowania języka państwowego". Ten dokument, dotyczy przede wszystkim mieszkańców Wileńszczyzny. Chodzi o to, że postanawiając rozszerzyć wpływy tej uchwały na inne terytoria Litwy, gdzie większość stanowią mieszkańcy nielitewskiej narodowości, zdecydowano nie stosować określenia „Litwa Wschodnia". W myśl tej decyzji we wspomnianych miejscowościach przedłuża się termin przestawienia się na prowadzenie biurowości w języku litewskim do 1 stycznia 1995 roku. Ponadto do tego czasu będzie się stosować minimalne wymagania znajomości języka państwowego wobec kierowników państwowych instancji, przedsiębiorstw, pracowników sfery usług.

Życie dowodzi, zresztą nie tylko w powyższej sytuacji, że sam fakt podjęcia dowolnej ustawy jeszcze nie zakłada łatwej drogi wcielenia jej w życie. Ostrzegał przed tym m.in. Minister spraw wewnętrznych M. Misiukonis w czasie omawiania projektu Ustawy RL o policji Republiki Litewskiej. Twierdził, że zanim się zreorganizuje tę dziedzinę, trzeba pomyśleć o zapewnieniu socjalnych gwarancji pracownikom spraw wewnętrznych, ludziom, którzy codziennie są narażeni na ryzyko. Natomiast, jak powiedział, średnia płaca np. szeregowego milicji wynosi dziś mniej więcej 157 rubli...

Jadwiga BIELAWSKA

Przyznano nagrody narodowe

Odbyło się posiedzenie Komitetu ds. Nagród Narodowych Litwy w dziedzinie literatury, sztuki i architektury. Nagrody Narodowe Litwy przyznano:

Juliusowi JUZELIUNASOWI — za symfonię nr 5 „Równinne pieśni" na chór dziewcząt i orkiestrę kameralną (1982);

Kazysowi Napoleonasowi KITKAUSKASOWI — za monografię „Zamki Wilna (budownictwo i architektura)", (1989);

Romualdasowi POŻERSKISOWI — za kolekcje fotografii „Odpusty" (1974—1989), „Sady pamięci" (1976—1989), „Ostatni dom" (1983—1987);

Algirdasowi STEPONAWICZIUSOWI — za ilustracje do książki P. Cwirki „Baśnie Krainy Niemna" (1988);

Zicie ŻEMAITYTE — za monografie „Lionginas Szepka" (1984) oraz „Paulius Galaune" (1988).

(ELTA)

W Republikańskiej Komisji Wyborczej

WYNIKI WYBORÓW DEPUTOWANYCH DO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ, PRZEPROWADZONYCH 24 LISTOPADA 1990 R. W OKRĘGU WYBORCZYM NR 21 NOWEJ WILEJKI

Łączna liczba wyborców	— 18263
Głosowało wyborców	— 9613
Nieważnych kartek	— 251

Imię, nazwisko kandydata na deputowanego	Głosowało „za"	Głosowało „przeciwko"
Waldas Edmundas Algirdas **Banaitis**	554	8808
Filomena **Jasewicziene**	535	8827
Liutauras **Radzewiczius**	535	8827
Mieczysław **Sadowski**	739	8623
Władysław **Szwed**	6794	2568

Na deputowanego wybrany został Władysław **Szwed** — drugi sekretarz Komitetu Centralnego KPL (KPZR), zamieszkały w Wilnie.

Zmniejszają się odległości

Na Litwie bawi dyrektor departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Finlandii Jak Kaurinskoski. 28 listopada przyjął go przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis. Gość spotkał się z deputowanymi, pracownikami Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy.

29 listopada w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym odbyło się spotkanie z członkami Towarzystwa Litwa—Finlandia. Jego przewodniczący, docent WIP Stasys Skrodenis opowiedział o więziach Litwinów i Finów, planach Towarzystwa. Szuka się ściślejszych kontaktów między wyższymi uczelniami, przedsiębiorstwami rolnymi, wydawnictwami. (ELTA)

O reformie oświaty

WILNO, 29 listopada. Sprawy wcielenia w życie reformy oświaty omówili dziś przedstawiciele ministerstw oświaty republik bałtyckich na swym spotkaniu. Na nowym etapie pracy szkół zbieżne są cele i dążenia do przemian, przejmując najlepsze doświadczenie pedagogiczne innych krajów i tworząc narodowy system szkolnictwa. Ale są też problemy. Pracownicy oświaty Litwy, Łotwy i Estonii omówili problemy treści wychowania, przekwalifikowania nauczycieli, przygotowania specjalistów z wyższym wykształceniem, produkcji środków poglądowych oraz inne.

To spotkanie przedstawicieli ministerstw republik bałtyckich odbywa się w ramach podpisanego w Jurmale trójstronnego programu współpracy tych państw. (ELTA)

Pobyt Kazimiery Prunskiene w Zurychu

W największym mieście Szwajcarii Zurychu już 25 raz odbywa się coroczna impreza wielkiej firmy „Unisys" — „Unisys Herbsttagung" („Zjazd jesienny"). Biorą w nim udział politycy, działacze społeczni, biznesmeni z wielu krajów. Jest to wielkie zgromadzenie intelektów — około dwóch tysięcy uczestników i gości. 29 listopada na seminarium tej imprezy w gmachu kongresów referat „Co kieruje światem" wygłosiła premier Republiki Litewskiej Kazimiera Prunskiene.

W tym samym dniu Kazimiera Prunskiene spotkała się ze znanym już na Litwie przemysłowcem greckim Arystydem Alafuzem, który także bawi w Zurychu. Omówiono realizację porozumień osiągniętych podczas poprzednich spotkań na Litwie i w Grecji.

W piątek premier Litwy odlatuje do Frankfurtu nad Menem.

(ELTA)

Propozycje MSZ Polski

Niezależnie od tego, kto zostanie wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kraj ten aktywnie będzie rozwijał stosunki polityczne i ekonomiczne z Łotwą, Litwą i Estonią. Taki jest najważniejszy wynik osiągnięty przez delegację Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, którą kierował dyplomata Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, na spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Janisem Jurkanem. Odbyło się ono 29 listopada w Rydze.

Dyplomaci polscy wręczyli ministrowi projekt deklaracji o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie Polski i Łotwy, a także zaproszenie dla premiera Iwara Guodmanisa i ministra Janisa Jurkana, aby w styczniu 1991 roku złożyć wizytę w Rzeczypospolitej Polskiej.

Goście przekazali Janisowi Jurkanowi propozycję Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski wznowienia polsko-łotewskich stosunków dyplomatycznych — otwarcia w Warszawie i Rydze konsulatów generalnych obu krajów.

(Baltija—ELTA)

Sejm nie przyjmie dymisji rządu Mazowieckiego

WARSZAWA. Sejm polski, który rozpoczął 29 listopada obrady, nie przyjmie dymisji rządu Tadeusza Mazowieckiego. Na wniosek Rady Seniorów izby niższej parlamentu kwestię tę usunięto z porządku dziennego i rozpatrzy się tylko po sprawozdaniu gabinetu o dokonanej pracy. W odczytanym przez marszałka Sejmu liście premiera uzgodnionym z Prezydentem RP Wojciechem Jaruzelskim podkreśla się, że do podjęcia odpowiednich uchwał kierowany przezeń rząd będzie pełnić swe obowiązki konstytucyjne.

Do rozpatrzenia przez deputowanych zgłoszono 15 punktów porządku dziennego dotyczących między innymi projektu budżetu państwa na rok 1991, projektów ustaw o pomocy socjalnej, paszportyzacji i innych ważnych problemów.

(TASS)

List na temat aktualny

Jeszcze nie wszystko stracone

Żyjemy ostatnio w czasach nienawiści i niedostatku. Wiadomość o cenie prenumeraty tak lubianej gazety jak „Kurier Wileński" przechodzi wszelkie pojęcia. Jestemy z mężem inwalidami II grupy. Otrzymuję tylko 93 rb. renty, a na leki miesięcznie wydaję nie mniej 30 rb., gdyż jestem po dwóch operacjach na serce.

Jestem urodzona w Wilnie i miasto to jest moją kolebką od 1923 r. Nie umiem rozmawiać po litewsku, bo od dość dawna mieszkam już w Grodnie. Posługuję się na co dzień moim ojczystym językiem — polskim, w którym mnie mama jeszcze uczyła pacierza. Mimo to nigdy nie odczułam do siebie nieprzyjaźni ze strony ludzi innych narodowości. Mój mąż jest Polakiem z Grodna i to samo stwierdza. Przez wiele lat jedyną naszą rozrywką było czytanie „Kuriera Wileńskiego". Ostatnio jednak nigdzie go nie można kupić. Nie do pomyślenia dla nas wprost stała się wiadomość o tak wygórowanej cenie „K. W." na Białorusi. Wielka szkoda, ale nas, niestety, na nią już nie stać. Z żalem myślę, że w ten sposób zostałam oderwana od swojego ukochanego miasta.

Helena i Czesław PONGONIOWIE

Grodno

OD REDAKCJI: Trudno. Znaczny wzrost ceny na prenumeratę „K. W." poza granice Litwy, niestety, nie zależy od redakcji. Dla wielu biednych ludzi pomagaliśmy z „Darów z serca płynących". Czynimy to nadal w miarę otrzymania środków na te cele, które, a propos, jeszcze napływają. W miarę możliwości postaramy się dopomóc również p. Pongoniom.

Jednocześnie chcielibyśmy poinformować naszych Czytelników i Sympatyków zamieszkałych poza Litwą, szczególnie w miastach, gdzie istnieje sprzedaż detaliczna prasy, że pewne wyjście z sytuacji istnieje. Otóż „Kurier" w sprzedaży detalicznej we wszystkich republikach Związku Radzieckiego nadal i w roku następnym będzie kosztował, podobnie jak i w Litwie po 10 kop. za egzemplarz czyli około 30 rb. rocznie, a to znacznie taniej, niż roczna prenumerata, która wynosi 57 rb.

A więc, społeczność polska mieszkająca poza Litwą powinna zażądać w miejscowej „Sojuzpieczati", by zatroszczyła się o dostawę naszej gazety do kiosków.

By to jak najszybciej urzeczywistnić, „Sojuzpieczat" powinna w pilnym trybie złożyć zamówienia. Mają one być wysłane na adres Zjednoczenia Kolportażu Prasy „Lietuwos Spauda", 232743, Wilnius, al. Giedymina, 22, na imię naczelnika A. Butasa.

Kontakty z zagranicą

Podpisano umowę

Rozwija się współpraca litewsko-duńska. Na początku listopada podpisano memorandum ministerstw spraw zagranicznych obu krajów w sprawie założenia centrum informacyjnego w Kopenhadze, a 28 listopada w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej zawarto umowę litewsko-duńską w sprawie powołania dwustronnych grup roboczych w dziedzinie współpracy gospodarczej i technicznej.

Dokument podpisali dyrektor Departamentu Handlu Zagranicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Danii ambasador Henryk Iversen oraz dyrektor resortu projektów międzypaństwowych Departamentu Kontaktów Gospodarczych z zagranicą Edmundas Kaczkus.

W uroczystości podpisania uczestniczyli minister spraw zagranicznych republiki Algirdas Saudargas, kierownik wydziału handlowego wschód-zachód Duńskiego MSZ Sven Erik Nordberg, odpowiedzialni pracownicy MSZ Litwy oraz Departamentu Współpracy Gospodarczej z zagranicą. Gości z Danii na rozmowę zaprosił Algirdas Saudargas.

Wydział prasowy MSZ—ELTA

Jak ma być tworzona gospodarka rynkowa na Litwie?

Na wiele związanych z tym pytań kierownikom i specjalistom ministerstw i resortów, organizacji gospodarczych Litwy udzielają odpowiedzi na rozpoczętej 29 listopada w Wilnie konferencji gospodarczej wybitni specjaliści Stanów Zjednoczonych Ameryki.

— W ciężkim dla was czasie chcemy się podzielić własnym doświadczeniem w tworzeniu gospodarki wolnorynkowej, która by miała dopomóc w dążeniu do rozwoju demokratycznego — powiedział w słowie wstępnym dyrektor działu polityki zagranicznej i obrony Rady „Heritage Fundation" USA **Kim Holmes.**

Goście wygłaszają odczyty na temat praw własnościowych, reformy pieniężnej, kapitału rynkowego i inwestycji, struktur biznesu oraz tworzenia wspólnych z krajami zachodnimi przedsiębiorstw, udzielania pomocy międzynarodowej i in. Krótkie, zilustrowane przykładami z własnej obserwacji naszego życia dokładnie co do minuty prelekcje podkreślają, jak doniosłe są w naszej działalności praktycznej czynniki rzeczowości i czasu. Po każdym odczycie goście odpowiadają na pytania. Na jedno z nich — czy możliwe jest tworzenie wolnego rynku w nieludnym państwie, które nie kontroluje swych granic i nie posiada waluty narodowej — padła odpowiedź: tak, jest to możliwe. Odpowiedź zilustrowana została przykładem Honkongu.

Konferencja, zorganizowana przez Litewski Departament ds. kontaktów gospodarczych z zagranicą oraz Instytut Ekonomiki, potrwa dwa dni.

(ELTA)

Czy będzie łączność satelitarna?

W Wilnie odbyły się rozmowy specjalistów Ministerstw Łączności i francuskiej firmy „Frince cable et radio" na temat międzynarodowej łączności telefonicznej Litwy za pośrednictwem sztucznego satelity Ziemi. Korespondenta ELTA Salomona Waintraubasa poinformował o tym minister łączności Kostas BIRULIS:

— Obecnie rozmowy telefoniczne z zagranicą prowadzone są poprzez moskiewską stację międzynarodową — powiedział on. — Z myślą o samodzielnej i bezpośredniej łączności szukamy sposobów wyjścia w kosmos — z pomocą międzynarodowego systemu „Eutelsat". Francuska firma złożyła propozycje techniczne i komercyjne, projekt umowy. Po dokonaniu ekspertyzy tych dokumentów rozmowy będą kontynuowane. A ponieważ impulsy na satelitę przekazywane są kanałami radiowymi, wypadnie jeszcze uzgodnić tę sprawę z sąsiednimi państwami.

Z projektem łączności satelitarnej zapoznali się minister Estonii Tom Symera i Łotwy — Peteris Videnieks, uczestniczący 29 listopada w spotkaniu ministrów łączności państw bałtyckich w Wilnie. Omówiono kwestie rozwoju współpracy. Uczestników spotkania przyjął wicepremier Algirdas Brazauskas.

Szuka się możliwości współpracy

Litwę odwiedził znany polityk i przemysłowiec USA, prezydent grupy doradców rozwoju międzynarodowego, Stowarzyszenia „Bishop" Boyd Bishop, który na przestrzeni dwóch dziesięcioleci pełnił funkcje dyplomatyczne w różnych krajach świata. W ciągu ostatnich sześciu lat przyczynił się on do kształtowania polityki USA w Europie Wschodniej i ZSRR, a obecnie Boyd Bishop skoncentrował uwagę na Europie, jak też Litwie jako specjalista od przemysłu.

Podczas wizyty spotka się on z przywódcami rządu RL, kierownikami i specjalistami ministerstw Komunikacji, Przemysłu, Gospodarki, Rolnictwa oraz resortów, omówi projekty konkretnej współpracy w tworzeniu i wdrażaniu postępowej technologii w produkcji.

(ELTA)

John Major — premierem Wielkiej Brytanii

LONDYN, 28 listopada. Kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii John Major został nowym liderem Partii Konserwatywnej. Zastąpił on na tym stanowisku Margaret Thatcher, która w tych dniach podała się do dymisji.

Zgodnie z angielskim prawem lider partii rządzącej automatycznie zostaje premierem. J. Major dziś oficjalnie mianowany został na to stanowisko przez głowę państwa królowę Elżbietę II. Będzie on najmłodszym premierem Wielkiej Brytanii w bieżącym stuleciu. M. Thatcher serdecznie gratulowała J. Majorowi i wyraziła przekonanie, że odrodzi on jedność partii i doprowadzi do jej zwycięstwa na przyszłych wyborach parlamentarnych.

Nowy lider angielskich konserwatystów ma 47 lat. Pochodzi z prostej rodziny, jego ojciec był linoskoczkiem cyrkowym. Rodzina mieszkała w ubogiej dzielnicy Londynu. W wieku 16 lat John zmuszony był porzucić szkołę i samodzielnie zarabiać na życie. Później udało mu się kontynuować naukę w jednym z bankowych colllage, następnie pracował w różnych bankach Anglii i za granicą. Został członkiem Izby Gmin w 1979 r., włączony został w skład rządu, po czym zrobił zawrotną karierę wspinając się z drugorzędnych stanowisk do szczebla sekretarza stanu ds. zagranicznych i brytyjskiej Wspólnoty Narodów, kanclerza skarbu. Pod wieloma względami uważany jest za zwolennika polityki M. Thatcher.

* * *

LONDYN, 29 listopada. Nowy premier Wielkiej Brytanii John Major ogłosił skład sformowanego przezeń rządu. Mimo że niektórzy ministrowie, należący do gabinetu Margaret Thatcher, zachowali swe stanowiska (np. sekretarz stanu ds. zagranicznych Douglas Hurd), zmiany, których dokonał J. Major, okazały się znaczne.

A więc w skład rządu wszedł Michael Heseltine — były sekretarz stanu ds. obrony w gabinecie M. Thatcher, który gdzieś przed miesiącem rzucił wezwanie „żelaznej lady" i w znacznym stopniu przyczynił się do jej dymisji. Został on sekretarzem stanu ds. środowiska naturalnego, Ch. Patten, przedstawiciel lewicowego skrzydła konserwatystów, mianowany został przewodniczącym Partii Konserwatystów. Jest to stanowisko bardzo wysokie, gdyż do czerwca 1992 r. toryści mają przeprowadzić powszechne wybory w kraju i Ch. Pattenowi przypadnie zorganizowanie kampanii przedwyborczej. Zarówno jak i poprzedni przewodniczący partii Kenneth Baker, został on członkiem gabinetu zdobywając tytuł kanclerza księstwa Lancaster. Jego poprzednik mianowany został sekretarzem stanu ds. wewnętrznych, a David Waddington, który zajmował wcześniej to stanowisko, przeniesiony został do Izby Lordów, gdzie piastuje zaszczytne stanowisko lidera izby i lorda strażnika Tajnej Pieczęci.

Bodajże najważniejsze stanowisko w rządzie zajął Norman Lamont. Mianowany został nowym kanclerzem skarbu, czyli otrzymał stanowisko, zajmowane wcześniej przez samego J. Majora.

Oświadczenie Komitetu Nobla

OSLO, 29 listopada (TASS). Norweski Komitet Nobla wyraził ubolewanie w związku z niemożliwością udziału Prezydenta M. Gorbaczowa w ceremonii wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla, stwierdzając istnienie poważnych podstaw dla takiej decyzji przywódcy radzieckiego. Oświadczył to tu w środę pierwszy zastępca przewodniczącego Norweskiego Komitetu Nobla F. Seyersted.

Jednocześnie wskazał on, że data ceremonii związana jest z rocznicą śmierci Alfreda Nobla — fundatora Nagrody Pokoju i Komitet nie może jej przenieść. Przywódcy radzieckiemu proponuje się wyznaczyć odpowiedzialną osobę, która w jego imieniu mogłaby przyjąć nagrodę 10 grudnia. Jeśli chodzi o tradycyjny wykład laureata Pokojowej Nagrody Nobla, zdaniem Komitetu, można go zorganizować w maju, jak to sobie życzył M. Gorbaczow.

Po wizycie u polskich gospodarzy

ROLNIK — RYNEK: WZAJEMNA ZALEŻNOŚĆ

Wreszcie spełniły się zamiary Zenona Rudisa, kierownika wydziału rolnego Samorządu Rejonu Trockiego: grupa rolników z tego rejonu odwiedziła gospodarzy polskich, by się osobiście zapoznać z gospodarstwami, które nie były skolektywizowane, lecz od wieków rozwijały się w trybie indywidualnym.

Wyruszali nie jako „delegacja w składzie" i „pod kierownictwem", lecz jak chłopi do chłopów. Chociaż zgodnie ze starym zwyczajem lżej byłoby nadać podróży charakter oficjalny, zwłaszcza że w skład grupy, oprócz Zenona Rudisa, wchodził jeszcze naczelnik rejonu, były przewodniczący kołchozu Antanas Sadkauskas. Jednocześnie jest on również chłopem: zaczyna wyposażać swe gospodarstwo. W podróży uczestniczyli też Józef Abucewicz, najlepszy mechanizator z kołchozu im. T. Kościuszki, Franciszek Juchniewicz, zamierzający produkować nabiał przedniego gatunku dla mieszkańców Elektrenai, Rimas Butrimawiczius, który „samodzielność ceni nade wszystko"... Na granicy powitali ich przyjaciele z Giżycka i odwieźli do gospodarstw Sulewskich i Zabielskich, gdzie spędzili dwa wytężone dni.

— Zrozumiałe, że trudno opowiedzieć naraz wszystkie wrażenia. A czy są takie, które dałoby się nazwać głównymi?

— Wyraźę, widocznie, wspólną opinię, jeśli powiem, że najbardziej zadziwiła nas samodzielność polskich farmerów w rozstrzyganiu dowolnej sprawy — powiedział Z. Rudis.

...Na przykład farmera nie zadowalają ceny na mleko. Słowem, doszedł do wniosku, że nie odpowiadają one wartości produkcji. Nie skarży się instancjom, nie pisze do gazet, lecz szybko i umiejętnie przestawia się na produkcję mięsa. A ponieważ jego produkcja pomijając sieć zaopatrzeniowców wędruje od razu na rynek — tu dosyć szybko odczuwa się reakcję na tę decyzję gospodarzy, zwiększa się cena na śmietanę i ser. Aparat państwowy kontrolujący ceny, zmuszony jest stymulować produkcję nabiału, a wówczas farmer powraca do produkcji mleka... Wszystko to, oczywiście, zmienia się nie w ciągu tygodnia, ale przypomnijmy, ile to już lat nasi rolnicy oczekują na uzasadnione ceny skupu,

— A więc szybka zmiana kierunku produkcji pozwala chłopom oddziaływać na rynek. Proces ten jednak pociąga za sobą wydatki. Co to oznacza dla gospodarstwa indywidualnego?

I tu zrozumiała odpowiedź. Gospodarz zauważył, że sklepy „zalega" drób, mimo że jego ceny są całkiem zadowalające. Tymczasem gospodarz ma trzy ptaszarnie. Spodziewając się nieuchronnego spadku popytu na drób, w ciągu kilku dni likwiduje jego pogłowie, urządza nowe karmniki, zakupuje prosięta... Być może, nieco straci na tym interesie, ale jest przekonany, że straciłby znacznie więcej obniżając ceny na rynku przeładowanym drobiem.

Podsumowując należy stwierdzić zaletę polskich chłopów jako handlowców. Oceniają oni koniunkturę, perspektywę zbytu, nie są skrępowani stratą, bo widzą perspektywę dochodu.

U nas, jak dotychczas ta sprawa jest przesądzona. Kształtowanie rynku załatwiają za producentów ci, którzy zarówno mięso, jak i pasze określają w postaci bezosobowych „ton na 100 ha"...

A propos o paszach: w Polsce jakość ich jest wyższa. Przedsiębiorstwo, dostarczające pasze do ferm zaopatruje każdy worek w recepturę i zalecenia co do ich stosowania. Jeśli pasze nie są zgodne z recepturą, można złożyć reklamację za przyczynione z tego powodu straty. Gdybyż tak nasze przedsiębiorstwa przejęły to doświadczenie, bowiem zamiast jednego brakującego składnika ze spokojnym sumieniem zwiększają ilość drugiego, a nieraz zepsute ziarno po podwójnej — potrójnej cenie sprzedają bez wszelkiej gwarancji i odpowiedzialności za wyniki jego użytkowania.

Rzecz niewątpliwa, siła farmera polega na tym, że kontroluje on cały tok swej produkcji od jej zalążka do lady. Zapobiega to stratom nieuchronnym w drodze realizacji jej przez sieć placówek skupu i przetwórstwa.

Jak jest urządzone gospodarstwo? Co pozwala szybko przekształcić ptaszarnię w oborę lub odwrotnie?... Te „drobne" sekrety bogatego doświadczenia interesowały naszych początkujących gospodarzy nie mniej niż sprawy ekonomiczne i socjalne. — Stawiać pierwsze kroki zawsze jest trudno — powiedział R. Butrimawiczius — a my przecież zaczynamy od zera.

W pomieszczeniach produkcyjnych polskich farmerów nie ma nadmiaru silników, jest natomiast rozsądne połączenie pracy ręcznej ze zmechanizowaną. Zresztą taśmowcy i silniki elektryczne na każdym kroku nie ratują naszych ferm - olbrzymów przed widłami i łopatą. Dotychczas budujemy według projektu, a już potem — jak robotnikowi dogodnie. Tam zaś gospodarze przede wszystkim dbają o korzyści i wygodne zastosowanie instalowanych urządzeń.

Jerzy SOBLIS,

kor. „Kuriera Wileńskiego"

70

Publikacja na prośbę Czytelników

Najwyższy wymiar kary

Szanowna Redakcjo! W republikańskiej prasie spotkałam kilka wzmianek o tym, że do Kodeksu Karnego Republiki Litewskiej zostały wniesione pewne zmiany i uzupełnienia, w tym dotyczące kary śmierci. Jedne gazety wydrukowały te poprawki nie komentując, inne dały ostro ujemną ocenę, a jeszcze inne, jakby nawołując do dyskusji zapytywały, czy potrzebna jest kara śmierci Litwie demokratycznej? Chciałabym czegoś więcej dowiedzieć się na temat najwyższego wymiaru kary. Proszę redakcję „Kuriera Wileńskiego" zamieścić artykuł kogoś kompetentnego w tej dziedzinie. Sądzę, że innych Czytelników też zainteresuje taka publikacja. Z szacunkiem Honorata Podlipska".

Aby uczynić zadość prośbie Czytelniczki, zwróciliśmy się do naszego stałego współautora, osoby rzeczywiście wysoce kompetentnej w danej materii, sędziego Sądu Najwyższego Republiki Litewskiej **Józefa TOMASZEWICZA**. Polecamy dziś uwadze Czytelników przygotowaną przez niego publikację.

* * *

Polemika co do celowości i niezbędności kary śmierci sięga zamierzchłych czasów. Znakomity włoski prawnik Cz. Becaria (dziadek najwybitniejszego pisarza XIX w. we Włoszech Aleksandra Mandzionioego), autor głośnego w Europie traktatu „O przestępstwach i karach" już w XVIII wieku potrzebował całkowitego zniesienia kary śmierci i głosił zasadę równości każdego obywatela wobec prawa. Wystarczy przypomnieć, że obecnie kara śmierci nie jest stosowasa w wielu państwach Europy, jak też Azji i Ameryki Łacińskiej. Przede wszystkim należy wymienić Wielką Brytanię, Francję, Hiszpanię, Niemcy, Włochy, Kanadę etc. W Szwecji wyrok śmierci ostatni raz był wykonany w 1910 roku. Całkowicie zlikwidowany ten rodzaj kary w Szwecji został w 1921 roku.

Przeciwko karze śmierci wypowiadają się dziś nie tylko poszczególni działacze, lecz też specjalnę w tym celu założone organizacje międzynarodowe i ruchy społeczne. Jednym z nich jest abolicjonizm. Powstał on jako ruch skierowany przeciwko niewolnictwu w Ameryce Północnej, a z drugiej połowy XVIII w. rozpowszechnił się w Europie jako ruch za zniesienie kary śmierci. W maju 1989 r. w Polsce odbyła się IV międzynarodowa konferencja w kwestiach abolicjonizmu, którego aktywiści ubiegają się w ogóle przeciwko karze więzienia. W konferencji tej wzięło udział ponad 80 przedstawicieli z Kanady, Niderlandów, Finlandii, NRD, Węgier, Norwegii, Polski, USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i innych państw. Od 1961 roku istnieje niepaństwowa organizacja „Międzynarodowa Amnestia". Jest ona nieprzejednanym przeciwnikiem kary śmierci.

Ale wróćmy do naszej Republiki, jej obecnych realiów. Jak wiadomo, w ZSRR istniała jedyna polityka karna i kara śmierci była przewidziana za prawie 30 różnego rodzaju przestępstw. To samo mieliśmy i w Kodeksie Karnym LSRR. Obecnie korzystamy nadal z tego Kodeksu, ale częściowo znowelizowanego. Z czasem oczywiście powstanie nowy Kodeks Karny Republiki Litewskiej. Czy zostanie w nim kara śmierci? Mam wrażenie, że jeżeli będzie przyjmowany przez obecną Radę Najwyższą, to najwyższy wymiar kary nie tylko zachowa się, ale też podwoi swój zasięg. Wniosek ten nasuwa się na podstawie przyjętej 4 października 1990 roku przez parlament republiki Ustawy Republiki Litewskiej „O wniesieniu zmian i uzupełnień do Kodeksu Karnego Republiki Litewskiej". Otóż nadano w niej nowe określenie przestępstwom przeciwko państwu. Aż za 5 ich rodzajów przewidziana jest kara śmierci, a mianowicie: art. 66 (dywersja); art. 64 cz. 3 (zamach na życie deputowanego do Rady Najwyższej, członka rządu i inną wysoko postawioną osobę urzędową, z dokonaniem zabójstwa); część 3 art. 65 (taki sam zamach na życie przedstawiciela państwa zagranicznego, oficjalnie pełniącego swoje obowiązki w Republice Litewskiej); art. 75 (bandytyzm) i art. 76 (działania dezorganizujące pracę urzędów poprawczych).

Uwagę publiczną zwróciła nowa redakcja art. 62 KK, przewidująca karę śmierci za zdradę ojczyzny. Zgodnie z art. 62 KK Litewskiej SRR również stosowano taką karę. Pod słowem ojczyzna rozumiało się wtedy ZSRR. Nie pamiętam, żeby ktoś w naszej republice w przeciągu ostatnich 20 lat był sądzony za ten rodzaj przestępstwa. Więc, jeżeli obywatele Litwy nie stali się zdrajcami wobec tzw. państwa okupacyjnego, czyżby jest powód przypuszczać, że dokonają zdrady wobec niezależnej demokratycznej ojczyzny? Nie ufa więc Rada Najwyższa swym obywatelom?

Podstawowym argumentem na korzyść zachowania tego rodzaju kary jest twierdzenie, że jest ona czynnikiem hamującym przestępczość. W samej rzeczy, co może powstrzymać osobnika od popełnienia zabójstwa czy innego ciężkiego przestępstwa, jeśli nie strach o własne życie? Wszakże empiryczne dane nie potwierdzają tego argumentu. Takie czyny jak zabójstwa, zgwałcenia noszą charakter sytuacyjny, emocjonalny i popełniane są często przez osoby będące w stanie zamroczenia alkoholowego, narkotycznego. Raczej nie myślą oni wówczas o skutkach, bowiem emocje biorą górę nad rozsądkiem. Zresztą często zabójcy mają pewne zakłócenia psychiki, toteż strach przed karą śmierci nie jest dla nich czynnikiem hamującym.

Mechanizm oddziaływania kar za przestępstwa kryminalne dotychczas jest jedną z najdziwniejszych zagadek cywilizacji.

Kara jest to przejaw przymusu państwowego, stosowanego przez sąd w stosunku do osób winnych popełnienia przestępstw. Wyraża ona potępienie czynu przestępczego i samego przestępcy. Kara jest przede wszystkim środkiem wychowawczym, zmierzającym do pełnej reedukacji przestępcy i wdrożenia go do przestrzegania zasad współżycia społecznego. Zadaniem kary jest nie tylko oddziaływanie na samego przestępcę, ale również oddziaływanie na innych, na całe społeczeństwo, wychowywanie ogółu obywateli. Niestety, strach przed szubienicą nie stał się nigdy uniwersalnym środkiem na pozbycie się wszystkich wad społeczeństwa.

Przytoczę fakt być może już znany, lecz wielce wymowny. Jeszcze w starożytności w pewnym państwie publicznie wykonywano wyrok na złodzieju. By dać dobrą nauczkę innym, szubienicę ustawiono na głównym placu miasta. Zebrał się tam tłum gapiów. Gdy już przestępca zawisnął na stryczku i wszystko było skończone, a mieszczanie zaczęli się rozchodzić, wielu z nich raptem stwierdziło, że... skradziono im z kieszeni sakiewkę z pieniędzmi. A więc, sam tylko postrach nie powstrzymuje nikogo od popełnienia niecnych czynów.

Pewien psychiatra więziennny z Japonii zbadał okoliczności, w jakich dokonało zabójstwa 145 osób. Okazało się, że żadna z nich nie myślała o tym, iż może być skazana na karę śmierci, chociaż ogólnie wiadomo było, że ta kara istnieje. Jak świadczą liczne badania, nie ma prawie żadnych powiązań między poziomem przestępczości a ewentualną karą śmierci. Poza tym próbuje się uzasadnić najwyższy wymiar kary wymaganiami opinii społecznej, która ponoć uważa, że jeszcze nie nastał czas na jej odwoływanie: byłoby niedemokratycznie znieść karę śmierci, skoro większość obywateli jej się domaga.

Owszem pewna część obywateli domaga się tego ostatecznego wyroku. Wiem to z własnej praktyki jako sędzia Sądu Najwyższego Republiki. Pod moim przewodnictwem stale rozpatrywane są sprawy o przestępstwach, za które przewidziana jest kara śmierci. Dlatego, jako sędzia nie mogę nie brać pod uwagę jej stosowania. Tu chcę przypomnieć, że Uchwałę z 4 października 1990 roku Rada Najwyższa wniosła istotne poprawki do Kodeksu Karnego republiki, m.in. do artykułu 24. Zgodnie z tą poprawką sąd może zamienić karę śmierci na dożywocie. Można to odebrać jako krok ku temu, by w przyszłości całkowicie odmówić się od stosowania najwyższego wymiaru kary.

Sądzę, że ludzie dalecy od prawa, nie zawsze właściwie rozumieją wszystkie zagadnienia i okoliczności konkretnych przestępstw. Nie chcę i nie mogę zgodzić się z tym, że pozbawienie życia, niech i bardzo zakorzenionego przestępcy, od imienia państwa, jest przejawem humanizmu. Nie wiąże się to ani z moralnością ogólnoludzką, ani chrześcijańską. Nie da się tego pogodzić też z cywilizacją końca XX wieku.

A oto jeszcze jeden argument na korzyść odwołania kary śmierci. Człowiekowi właściwe jest mylić się. Sędziowie, którym dowierza się wymierzanie wyroków śmierci, również są tylko ludźmi. Praktyka sądowa zna sporo przypadków, gdy na śmierć zostali skazani niewinni. Nie jest rzadkością i to, że wyrok został już wykonany. Miało to miejsce nie tylko u nas. Otóż badania przeprowadzone nie tak dawno w USA wykazały, że w latach 1900—1985 aż 350 osób za przestępstwa, za które przewidziana była kara śmierci, okazali się niewinnie osądzonymi. Cóż może być okropniejszego niż skazanie od imienia państwa na śmierć niewinnego człowieka? Uważam, że to przemawia również za odmówieniem się od stosowania kary śmierci.

Józef TOMASZEWICZ,
sędzia Sądu Najwyższego
Republiki Litewskiej

IMIENIA JÓZEFA MONTWIŁŁA

NA MARGINESIE OBRAD WALNEGO ZGROMADZENIA FKPL

— taką nazwę przyjęła FKPL w ubiegłym tygodniu (23 listopada 1990) na swoim Walnym Zgromadzeniu.

Walne Zgromadzenie FKPL odbyło się z udziałem aktywnych działaczy kulturalnego ruchu polskiego na Litwie, przedstawicieli m. Wilna, jak też w terenie (rejony wileński, solecznicki, trocki), z udziałem gości z Łotwy i Białorusi. Najlepiej jednak na tym okazałym forum prezentowała się delegacja z Polski.

Głównym tematem Zgromadzenia była ochrona pamiątek narodowych, zabytków historii, kultury i architektury Wilna oraz Wileńszczyzny. Największą uwagę skupiono na cmentarzach wymagających szczególnej opieki i pomocy (Rossa, Bernardyński i in. — w Wilnie, jak też w terenie) oraz na miejscach upamiętnienia bohaterskich walk Polaków.

Walne Zgromadzenie zagaiła Dyrektor Generalny Departamentu ds. Narodowości przy Rządzie Republiki Litewskiej Halina Kobeckaite.

Prezes Fundacji Kultury Polskiej na Litwie (odtąd — Fundacji im. Józefa Montwiłła) Henryk Sosnowski poinformował o katastrofalnym stanie cmentarzy wileńskich i na Wileńszczyźnie, o aktach wandalizmu dokonywanych w przeszłości, jak też obecnie (o czym „Kurier Wileński" pisał na swych łamach). Poruszono też kwestię stanu dawnych pałaców w skali miasta oraz w terenie (w rejonach wileńskim, solecznickim i trockim). W Landwarowie np. gmach pałacowy jakoby zamierza się odsprzedać którejś z firm zachodnich, w Jaszunach (o stanie tego pałacu pisaliśmy wielokrotnie) — remont pałacu przeciąga się dziesiątkami lat. W Niemieży — pałac znalazł się w zagrożeniu przez kooperatyw. Największe jednak zaniepokojenie budzą cmentarze i nagrobki polskie. Na ten temat mówiło wielu delegatów, jak też gości. Swoje oburzenie wyraził także prezes wileńskiego klubu AK Henryk Sieczyński:

— Byłem ostatnio w Warszawie, na zjeździe AK. Tam wszystko powiedziałem o dokonywanych tutaj aktach wandalizmu. Prosiłem Zarząd Główny AK w Warszawie, żeby nam pomogli. Kto to robi? Bo robi to ktoś specjalnie. Jak np. ze zdewastowanie pomników w Kalwarii Wileńskiej. Dokonano 6—7 uderzeń okrągłym młotem, pomnik rozłupano na 5 części. Oczywiście — odbudujemy ten pomnik. W Warszawie też nam tak powiedziano, żebyśmy odbudowywali, działali.

Serdecznymi życzeniami dla Fundacji, dla jej działalności nacechowane były przemówienia Zbigniewa Mieszkowskiego, wiceprezesa Związku Polaków na Łotwie, przedstawicieli Polski — Danuty Nowak — (Fundacja im. A. Mickiewicza), Aleksandry Mackiewiczówny-Niemczyk (którą to wybrano na wiceprezesa Prezydium Rady Przyjaciół Fundacji), Heleny Pasierbskiej (z której aktywną pomocą wzniesiono krzyż w Ponarach ku czci pomordowanych tam obok Żydów Polaków w czasie wojny).

Licznie przybyła na to forum delegacja z Warszawy, przedstawiciele Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy: Danuta Brodowska, Teresa Bjedulska, Maria Starzyńska, Jan Kardaszewicz, Krzysztof Jabłonka... Wilnianie oraz przedstawiciele z terenu sygnalizowali problemy: wspomniany już prezes Fundacji — Henryk Sosnowski, Józef Rybak (rejon solecznicki), Józef Rusakiewicz (rejon wileński), Medard Czobot (Wilno) i inni.

Tematem Walnego Zebrania Fundacji (jak już zaznaczyłam to na wstępie) była głównie — przeszłość, jej pamiątki historyczne, architektoniczne. Właśnie stan obecny, natomiast problemy dnia dzisiejszego i niedalekiej przyszłości poruszyła nieproporcjonalnie mała liczba delegatów i gości. Niemniej omówiono przecież ważne problemy i zagadnienia, padły też konkretne, rzeczowe propozycje. Jak np., propozycja Czesława Okińczyca wniesienia do statutu Fundacji zmian i propozycji, nader ważnych:

Fundacja posiada stale przedstawicielstwa (delegatury) za granicą; Fundacja jest spadkobierczynią prawną polskiej spuścizny na Litwie; Fundacja posiada prawo rejestracji stowarzyszeń, klubów, spółek, zjednoczeń społecznych działających w ramach Fundacji; Fundacja jest zrzeszeniem samodzielnym i niezależnym; celem propagowania swej działalności kulturalnej Fundacja posiada własną oficynę wydawniczą oraz wydawnictwo.

Zdzisław Tryk poruszył problem funkcjonowania polskich amatorskich zespołów dramatycznych.

Romuald Mieczkowski zwrócił szczególną uwagę na sprawy dokumentalne: zaproponował wzajemne, społem, tworzenie archiwów wszystkiego tego, co przemija, by utrwalić to w pamięci potomnych. „Panorama Tygodnia", Program Polski Litewskiej TV, który red. Romuald Mieczkowski prowadzi, nie dysponuje takim sprzętem, żeby móc to utrwalić, wiele można by było na rzecz tych spraw zdziałać właśnie przy pomocy Fundacji.

Te oraz mnóstwo innych propozycji padło tego dnia na tym niezwykłym przecież forum polskim. Część z nich niewątpliwie zostanie już w najbliższym czasie zrealizowana — przy jednak! — aktywnej pomocy społeczności polskiej zamieszkałej na Litwie. Między Bogiem a Prawdą z tą aktywnością mogłoby być trochę lepiej, bowiem niestety, wciąż jej nam brakuje. No, ale przysłowiowe lody już ruszyły, są przecież ewidentne wyniki, czego dowodem było sprawozdanie na Walnym Zgromadzeniu p. Janiny Liminowicz z dokonanej pracy.

Jest więc nadzieja, że najbliższa przyszłość będzie dla Fundacji bardziej przejrzysta, a to już wiele.

Alwida ROLSKA

* ZASTĘPY MŁODYCH

„Nasza szkoła"

A faktycznie nie szkoła, tylko klasa. Dzieci po prostu ją nazywają: „nasza szkoła", chociaż mieści się w przedszkolu nr 153 (należy do Wileńskiej Szkoły Średniej nr 46), a dzieciom już się chce chodzić do prawdziwej szkoły — mają bowiem powyżej sześciu lat. A więc w tej klasie polskiej jest 24 dzieci. Połowa z nich właśnie w tym przedszkolu stworzyła pierwszą polską grupę wraz ze swą wychowawczynią (a dziś panią nauczycielką) Alicją Szejbak.

Dzieci więc język ojczysty znają całkiem dobrze, pięknie śpiewają — bardzo ładnie im wypadła piosenka o Światowidzie z tupaniem, przyklaskiwaniem. A nie tylko śpiewać, ale też starannie pisać — tak ładnie jak Marek Szyp — potrafią. Rachunki im również trudu nie sprawiają, bo chociaż liczą i działania wykonują na razie w zakresie pięciu, ale i do dziesięciu, a i do setki — tak nas dzieci zapewniały — policzyć mogą. Renata Dzietlauskaite właśnie umiejętności te przy tablicy nam zademonstrowała.

Co lubią dzieci w klasie pierwszej? Ano, szkołę swoją, z której bardzo niechętnie do domu wracają, panią swą, lubią też rysować. Bardzo starannie mają zagospodarowane swe wesołe zeszyty (prezent z Polski) — pięknie rysowane i malowane — przy których gorliwie pracują (**na zdjęciu** widzimy, z jakim przejęciem maluje Renata Gulbinowicz i Robert Wołodko). Pięknie deklamować potrafią wierszyki. Właśnie Aneta Waskań „Pana pomidora" z ogromną rozwagą i naprawdę artystycznie zadeklamowała. A poza tym wszystkie dzieci bardzo chętnie nam opowiadały o tym, co lubią, kim chcą być w przyszłości. Otóż chłopców oprócz maszyn ciekawią bardzo konie. A dziewczynki... dziewczynki były bardziej powściągliwe w wyrażaniu swych marzeń. Ale niewątpliwie nauczycielką niejedna chce być, tak zapatrzone są w swą panią.

Czas nam szybko umykał z tą miłą i zdolną klasą pierwszą. I już mieliśmy się pożegnać z małymi uczniami i przedszkolem, ale na prośbę pani dyrektor Swietłany Finożenok zajrzeliśmy też do „sąsiadów". Bo jak się okazało, tuż za ścianą jest polska grupa przedszkolna, a w niej ponad dwadzieścioro uroczych dzieci, z których najmłodsze ma trzy, a najstarsze sześć lat i coraz częściej w stronę szkolnej klasy spogląda. A zresztą, jak się okazało, nie bardzo dzieciakom pilno do szkoły, bo mają tu, u siebie, tak pięknie (może tylko tych liczydeł i tablicy kolegom zazdroszczą oraz mundurków) dzięki złotym rękom swej wychowawczyni, pani Jolanty Urbanowicz. To pani Jola te cudowne kolorowe parasole nauczyła dzieci wyklejać i zabawki z szyszek leśnych i plasteliny sporządzić. Bajki i zabawy z panią tak lubią maluchy, że dzień przedszkolny całkiem im się nie dłuży. Zgodnie zapewniają, że w przedszkolu fajnie jest. Co też stwierdziliśmy goszcząc w polskiej klasie i grupie przedszkola nr 153, i co na zdjęciach staraliśmy się ukazać.

Janina LISIEWICZ

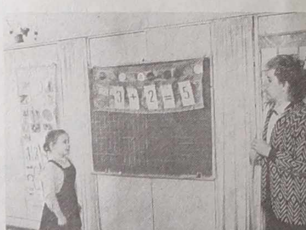

NA ZDJĘCIACH: maluchy wraz ze swą panią Jolantą Urbanowicz; przy tablicy z nauczycielką Alicją Szejbak Aneta Dzietlauskaite; pilnie malują dzieci w swych zeszytach; tak zamyślona jest Marta Jurgielewicz.

Fot. M. Rebi

III Zlot ZHPL

10—11 listopada z okazji Dnia Niepodległości Polski w Wilnie odbył się III Zlot Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie. Na zlot przybyło przeszło 10 drużyn z całej Wileńszczyzny, a także grupa młodzieży polskiej z Lidy (prawdopodobnie w najbliższym czasie tam również powstanie drużyna harcerska). W ciągu dwóch dni harcerze zwiedzili cmentarze na Rossie i Wojskowy na Antokolu, obejrzeli wystawę „Spotkanie z Papieżem", na Górze Trzykrzyskiej uczestniczyli w apelu poległych, a w Wileńskiej Szkole Średniej im. A. Mickiewicza obejrzeli filmy z video o dziejach Polski. Nie zapomniano oczywiście o ognisku harcerskim. Miało ono miejsce w pobliżu szkoły im. Wł. Syrokomli. Najbardziej doniosłą i uroczystą częścią zlotu było składanie przyrzeczenia harcerskiego przy płycie Marszałka czterech osób z wileńskiej drużyny „Samba".

Zorganizowanie i przebieg III Zlotu ZHPL jeszcze bardziej utrwaliło obecność harcerstwa na Wileńszczyźnie.

Inf. wł.

P. S. Organizatorzy zlotu serdecznie dziękują dyrekcji Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syrokomli za udzielenie noclegu i gościnność.

NA ZDJĘCIU: po uroczystym przyrzeczeniu harcerzy drużynowi drużyny „Willa" Irena Baniel i drużyny „Samba" Mariusz Gasztoł przypinają im Krzyże Harcerskie.

Fot. W. Klimaszewski

Przyjedź do nas, MIKOŁAJU

Muzyka: **Zbigniew CIECHAN**
Słowa: **Anna BERNAT**

1. Kiedy za oknami
w śniegu zasną drzewa,
kiedy nad polami
wiatr o zimie śpiewa,

przyjedź do nas, Mikołaju, Mikołaju
z workiem jak to niebo.
Przywieź radość i zabawki, i zabawki
dla nas, dla każdego, dla nas, dla każdego.
Przyjedź do nas, Mikołaju, Mikołaju
na saniach srebrzystych,
niech ci gwiazdy drogę wskażą, drogę wskażą,
gdzie czekamy wszyscy, gdzie czekamy wszyscy.

2. Usiądź pod choinką,
porozmawiaj z nami
i tak, jak się śniło
obdziel podarkami.

Przyjedź do nas, Mikołaju...

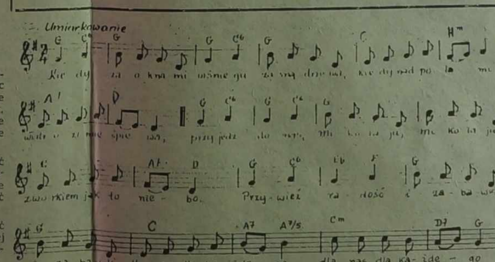

Do zabawy potrzebny jest kosz lub spory woreczek i różne niewielkie zabawki (w liczbie od 6 do 12 sztuk, w zależności od wieku dzieci w grupie).

Dzieci siedzą kołem na podłodze lub na krzesełkach i śpiewają piosenkę. Do środka koła wchodzi chłopiec z workiem, w którym znajdują się różne zabawki. Podczas refrenu, po pierwszej zwrotce, chłopiec wyjmuje zabawki z worka i rozkłada je na podłodze. Dzieci śpiewają i jednocześnie obserwują zabawki, starając się je wszystkie zapamiętać. Po zakończeniu piosenki chłopiec zbiera zabawki i wkłada je do worka. Odchodzi na bok, a dzieci wyliczają wszystkie zapamiętane przez siebie przedmioty.

Początkowo wystarczy dać 5—6 przedmiotów do zapamiętania, po pewnym czasie liczbę tę możemy powiększyć do 10, a nawet więcej.

Zabawę można uatrakcyjnić przez przygotowanie dużej czapki dla chłopca — „Mikołaja".

Przygotowała J. L.

Serdecznie dziękuję...

Za pośrednictwem „Kuriera Wileńskiego" pragnę serdecznie podziękować uczennicom i uczniom Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syrokomli, którzy brali udział w porządkowaniu Cmentarza Bernardyńskiego przed Świętem Wszystkich Świętych.

Na tym cmentarzu został pochowany mój ś. p. dziadek — Józef Banaszewski, który mieszkał w Wilnie, a zmarł 13 września 1936 r. oraz moja babcia ś. p. Michalina Banaszewska (zm. w 1944 r.).

Otrzymałam pismo z Ambasady RP w ZSRR, że grobów moich dziadków nie odnaleziono, jak również, że nie figurują ich nazwiska w księgach inwentaryzacyjnych cmentarzy w Wilnie.

Proszę uprzejmie uczniów Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syrokomli o pomoc w tej sprawie. Może znajdą trochę czasu i odszukają te groby. Na grobie mego dziadka był kamień jako pomnik z wyraźnym napisem: Józef Banaszewski — zmarł 13.9. 1936 r. Imię i nazwisko babci nie zostało wyryte na tym kamieniu, ale spoczywa koło dziadka. Znajomi twierdzą, że widzieli ten grób i kamień z napisem jeszcze w ubiegłym roku. (Zostali pochowani gdzieś na górce).

Serdecznie proszę, jeżeli grób zostanie odnaleziony, o poinformowanie mnie. Pozdrawiam i z góry dziękuję.

Halina MATUSZEWSKA
(z domu Banaszewska)
Mój adres: Polska 51-109 Wrocław
ul. Na Polance 8 m. 20

Z twórczości uczniowskiej

Z Mickiewiczem za pan brat

Dwie są pory roku, kiedy to nasza poczta poetycka jest szczególnie bogata. Są to wiosna i jesień. Jednakże tegoroczna jesień nie sprzyja widocznie inwencji twórczej, bo mało nam wierszy przysyłacie. Zresztą skąd miałyby się one brać, skoro „szaro wszędzie, brudno wszędzie". Właśnie tymi słowami zaczyna swój wiersz Beata G. z Wilna.

Szaro wszędzie, brudno wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?
Jeśli śniegu nie naprószy,
Ugrzęźniemy w tym po uszy.

Każdy chodzi zły, ponury.
W niebie — oberwane chmury.
I Mickiewicz tę szarotę
Mógłby zrównać tylko z błotem.

Panicz i dziewczyna moknie,
A Grażyna drzemie w oknie.
Milczy Konrad w swojej celi,
Ciszę w stepach diabli wzięli.

Już mnie złości świata gnicie,
Chyba wstanę też o świcie,
Wrzasnę tak, że usłyszy Paryż:
Wszystkie chmury, a kysz,
a kysz!

Wiersz swój zatytułowała Beata następująco: „Mój stosunek do deszczów jesiennych z poetycką dygresją". No i od tego tytułu zacznijmy rozmowę o tym utworze. Co to jest dygresja? Jest to jakaś wypowiedź uboczna, wtrącona w główny tok opowiadania, odstąpienie od tematu (łac. digressio — odejście, odstąpienie). Nie znajdujemy tu więc dygresji. Beata zastosowała inny środek artystyczny — trawestację, czyli naśladownictwo.

Przeczytajcie uważnie wiersz. Czy pewne zwroty nie wydają się wam znajome? Porównajcie dwuwiersz z „Dziadów" Mickiewicza:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Panicz i dziewczyna, którzy mokną w tym deszczowym wierszu — to również postacie z wiersza Mickiewicza „Panicz i dziewczyna". O Grażynie nie muszę nawet chyba mówić. Sami wiecie, że jest to tytułowa postać poematu. „Milczy Konrad w swojej celi". Konrad jest bohaterem III cz. „Dziadów". „Ciszę w stepach diabli wzięli". Chodzi tu o sonet „Stepy Akermańskie", gdzie są słowa: „Stójmy! Jak cicho...". Ostatnie dwa wersy również nawiązują do tego sonetu („Słyszałbym głos z Litwy") oraz do II cz. „Dziadów":

A kto prośby nie usłucha,
W imię ojca, syna, ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
A kysz!, a kysz!

Tyle tylko, że w „Dziadach" przeganiane są tym okrzykiem duchy, a w wierszu Beaty — ciężkie, jesienne, deszczowe chmury.

Przekonaliśmy się więc, że wiersz wyraźnie i celowo nawiązuje do twórczości Mickiewicza. Świadczy to, po pierwsze, że autorka zna twórczość naszego wielkiego poety, po drugie — że nie jest jej obcy zmysł satyryczny. Inna sprawa, że można mieć różny stosunek do „szargania świętości". Czy sonet „Stepy Akermańskie", jeden z najpiękniejszych utworów Mickiewicza, gdzie każdy wyraz niby struna dotknięta palcami muzyka brzmi miłością i tęsknotą za utraconą ojczyzną, nadaje się do tego rodzaju trawestacji (albo nawet parodii) — naśladowania języka i stylu jakiegoś autora albo dzieła w sposób mniej lub więcej karykaturalny) — nie wiem. Wiem natomiast jedno — że lepiej jest czytać, znać twórczość poety i nawet czasem być z nim za pan brat, jak to zrobiła Beata, niż „wielbić", „szanować" (bo w podręczniku napisane, że „największy", że „genialny", itd.), ale tomiku z jego wierszami nigdy nie otwierać. A może nawet nie zabłądził on pod strzechę takiego wielbiciela?

Kończąc rozmowę o tym wierszu chcę postawić ostatnią kropkę nad „i", dodając, że nic to nie ma wspólnego z plagiatem, czyli kradzieżą literacką. Jest to celowy chwyt artystyczny, z którego korzysta wielu pisarzy i poetów.

Łucja BRZOZOWSKA

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Pragną korespondować

Agnieszka Łysik — lat 12. Polska, woj. Katowice, 42-460 Mierzęcice, ul. Wolności 110.

Grażyna Rutkowska — lat 15. Litwa, 234047 rejon wileński, poczta Duksztas, wieś Brinkiszkes.

Renata Butkiewicz — lat 9. Litwa, 234096 rejon solecznicki, poczta Taboriszkes, wieś Taboriszkes.

Żanna Fatiechowa — lat 13. Litwa, 232041 Wilno, Parko 28-32.

Katarzyna Gulbicka — lat 13. Polska, woj. Katowice, 42-460 Mierzęcice, ul. Dworska 2.

Margaryta Metodiewa — chce korespondować z uczniami i uczennicami V, VI,VII kl. Bułgaria, 5500 Łowecz, ul. Wasil Kolarow 51.

Jacek Satkiewicz — lat 12. Litwa, 234006 rejon wileński, poczta Suderwe, wieś Szylanai.

Beata — lat 14 i **Ilona** — lat 12 **Ksienafontowe,** Litwa, 234600 rejon trakajski, Rudiszkes, ul. Izwiekowa 9-5.

Krakowiak w Podbrodziu

Podbrodzka Szkoła - Internat, choć usytuowana tu na wzgórzu, widoczna jest z daleka tylko zimą lub późną jesienią już przez nagie konary drzew. W innych porach roku bowiem dosłownie tonie w zieleni. To już trzydzieści lat minęło od dnia, kiedy pierwsza grupa dzieci znalazła tu nie tylko swoją szkołę, ale i dom rodzinny, którego z różnych przyczyn były pozbawione.

Dziś uczy się tu i mieszka ponad 200 osób. Dzieci znajdują czas nie tylko na naukę, lecz i na twórczość artystyczną. Tańczą, śpiewają, recytują. Kiedyś był tu chór i nawet pięknie się rozwijał, a potem tak się stało, że zabrakło kierownika i chór się rozpadł. No i nie było go w ciągu piętnastu lat. A przed rokiem chórmistrzyni pani Natalia Smirnowa znowu zebrała śpiewające dzieci i znów się zaczęły rozlegać w murach starej szkoły zadziorne krakowiaki i inne ludowe pieśni polskie. Z prawdziwym przejęciem śpiewają młodociani artyści pieśni Jana Mincewicza „Ukochana moja ziemio, Wileńszczyzny drogi kraj", która stała się swoistym hymnem na Wileńszczyźnie.

Grupą taneczną kieruje młoda nauczycielka pani Halina Ingielewicz.

Latem tego roku pani Halina była na kursach pracowników kultury i oświaty w Polsce. Przywiozła stamtąd wiele nowych pieśni, tańców, nut, wiele pomysłów twórczych i zapału do pracy.

Lubią dzieci swój szkolny zespół twórczości amatorskiej. Pod kierownictwem nauczycieli same też uszyły stroje krakowskie. No, a Krysia Kurkulonis, Tania i Lena Żukówny są tu dosłownie niezastąpione. Jak się mówi — i do tańca, i do różańca. Śpiewają, tańczą, recytują.

Na razie młodociani artyści z Podbrodzkiej Szkoły - Internatu występują tylko w swojej szkole i na scenach miasta. Mamy nadzieję — i tego im życzymy — że z czasem wypłyną i na szersze wody. Chciałoby się też, by ich bliscy i dalecy przyjaciele zatroszczyli się o to, by ich serdaczki krakowskie lśniły i mieniły się różnokolorowo w świetle lamp. A w tym celu potrzebne są cekiny. Może ZPL mógłby w tym pomóc?

Ł. B.

NA ZDJĘCIACH: „Ukochana moja ziemio" — śpiewa chór; u dołu — Krysia Kurkulonis, Tania i Lena Żukówny.

Fot. M. Rebi

OSA

(BAJKA DLA NAJMŁODSZYCH)

W starym, zaniedbanym domu, zamieszkałym przez dwóch staruszków, było wiele myszy i pająków. Gospodarze byli zbyt starzy, aby zrobić remont, uporządkować mieszkanie. Dlatego myszy i pająki czuły się tu pewnie, jak u siebie w domu.

Był w domu też stary kot Tytus. Staruszkowie go lubili i dawali mu smakowite kąski. Myszy w domu było tyle, że kot nie dawał im rady. A one kpiły z niego w żywe oczy i nazywały niezdarą.

Była także osa Iza, co lubiła zaglądać do starego domu w poszukiwaniu resztek słodyczy.

Pewnego razu osa, zwabiona miłym zapachem gruszek, wleciała przez lufcik do starego domu. Jedna z małych myszek zagapiła się na osę i nie zauważyła, jak Tytus podkradł się do niej i capnął ją w swe pazurzaste łapy.

— Teraz już po tobie — mruknął zadowolony kot. Zaraz ciebie zjem. Już nigdy więcej ze mnie nie zadrwisz.

— Kochany kotku — żałośnie zapiszczała myszka. — Zlituj się nade mną i puść mnie wolno do mamy i moich sióstr.

— Nic z tego — odparł. — Wnet będę miał ucztę z mysiego mięska.

Osa, widząc na co się zanosi, użaliła się nad małą myszką i z rozpędu wpuściła swe żądło kotu w nos. Ten zawył z bólu i wypuścił myszkę z łap, która z radosnym piskiem uciekła do nory.

Kot obiema łapami masował swój obolały nos. Osa tymczasem wesoło fruwała pod sufitem.

— Nigdy ci, Izuniu, nie zapomnimy tego — zapiszczała mysia mama z nory pod podłogą. — Będziemy ci wiernymi przyjaciółkami. Zawsze możesz liczyć na nas. Będziemy ci zostawiać słodycze.

— Jeszcze się z wami porachuję — mruczał Tytus. — Niech tylko nadarzy się okazja. Wyłapię wszystkie myszy, a osa też dostanie za swoje.

Minęło parę tygodni. Pewnego razu Iza znów wleciała przez otwarty lufcik do starego domu. Nie zauważyła nie opodal lufcika pajęczyny i zaplątała się w niej. Żałosnym brzękiem zaczęła wzywać pomocy.

— Bzz!!! Pomóżcie, kto może! Bzz, bzz...

— Zaraz ci pająk „pomoże" — mruknął z radością kot. — Widzę, jak śpieszy z kąta do ciebie. Prędko z tobą zrobi porządek. Będziesz wiedziała, jak napadać na mnie i odbierać mi smaczną myszkę.

— Zlituj się, pająku. Cóż ci złego zrobiłam? Pomóż mi się wyplątać z tych sieci.

— Osobiście to łowię muchy i komary. Ale nie pogardzę też osą. Zawsze to coś. Dobry będę miał obiad.

— Ratunku!!! — zawołała osa.

Krzyk osy usłyszała mała myszka. Była to jedna z sióstr uratowanej przez osę myszki. Szybko pobiegła do swej mamy i opowiedziała, co się wydarzyło z Izą.

Stara mysz wspięła się zwinnie po ścianie do biadolącej osy i wyplątała ją z pajęczyny. Pająk zaś ze strzępem pajęczyny upadł na podłogę.

— Dzięki ci serdeczne, miła myszko — zanuciła osa. — Uratowałaś mi życie. Zawsze ci będę wdzięczna.

— Niedawno uratowałaś mą córkę przed kocimi pazurami. Teraz ja ci pomogłam.

— Sprawdza się przysłowie, które głosi, że jak ty komu, tak on tobie — zabrzęczała wesoło osa.

Nadesłał
W. HAJDAMOWICZ
Rej. wileński

Studencki czyn społeczny dawnego Wilna

PAMIĘTNIKARSTWO

Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej

Wspomnienia byłych wilnian, czy ludzi związanych z międzywojennym Wilnem są nam dziś niezmiernie cenne. Ileż jeszcze aspektów naszego podówczas tętniącego bogatym życiem akademickiego miasta pokryte są po dziś patyną czasu. W tej liczbie życia studenckiego. Wiemy w ogólnych zarysach, że były czyny społeczne młodych, wiemy, że czyny te wywarły swój dobroczynny wpływ na klimacie miasta, ale niewiele wiemy o ludziach, którzy tworzyli ten klimat, a z pomysłów, których mogliby śmy i dziś czerpać, mając na względzie przede wszystkim polonijne środowisko studentów uczelni Litwy.

Pan Jan Worowski, obecnie mieszkaniec Warszawy, przed wojną był studentem USB, działał w organizacjach studenckich. W ramach akcji pamiętnikarskiej ukończył obszerne opracowanie o ruchu studenckim przed wojną. Fragmenty tego opracowania na naszą prośbę Autor przekazał redakcji. Z powodu braku miejsca redakcja zastrzegła skróty tych wspomnień oraz opatrzyła je podtytułami.

Publikację polecamy zwłaszcza tym, którzy pasjonują się pamiętnikarstwem, Wilnem i wilnianami.

1. TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy w Modlinie we wrześniu 1933 roku „wyszedłem do cywila" i powróciłem do domu Rodziców. Po uzupełnieniu mego cywilnego ekwipunku i zaopatrzenia w niezbędny zasób pieniędzy wyruszyłem w podróż do Wilna.

W tym miłym Mieście podczas mego czasowego pobytu w ciągu dwóch lat osiągnąłem zamierzony w tym czasie cel — zdobycie średniego wykształcenia i świadectwo dojrzałości. Formalnie byłem uprawniony do wstąpienia na wyższą uczelnię, to jest na Uniwersytet Stefana Batorego, na Wydział Prawa i Nauk Społecznych. Pozytywny wynik egzaminów I-go roku nasunął mi na myśl następujący wniosek: że obok nauki w Uczelni, można dodatkowo część czasu poświęcić na dalsze dokształcanie się w którymś kole naukowym przy Uniwersytecie lub w innej organizacji akademickiej. Wybór padł na Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, działające nie opodal gmachów Uniwersytetu. Udałem się pod podanym adresem do tego nieznanego mi Koła w najbliższą niedzielę i trafiłem przypadkowo na odbywające się zebranie Zarządu. Zostałem miłe przyjęty przez starszych kolegów, daleko już zaawansowanych w studiach na Wydziale Medycznym.

Byliśmy Akademickim Kołem Polskiej Macierzy Szkolnej, stąd też nasza zależność organizacyjna wiązała nas z Uniwersytetem. Jak każda organizacja akademicka mieliśmy z ramienia Uniwersytetu swego opiekuna. Kuratorem naszego Koła był od wielu lat profesor Stanisław Hiller — histolog, dziekan na Wydziale Medycyny. Specjalizując się w zakresie badań histologii, każde ferie akademickie spędzał Profesor we Włoszech prowadząc badania fauny morskiej nad brzegami Morza Śródziemnego.

Historycznie Polska Macierz Szkolna wywodzi się ze sławnego dzieła Komisji Edukacji Narodowej i Konstytucji 3-go Maja. Zwalczana przez zaborców działała pod zmienianymi postaciami do czasu osiągnięcia naszej Niepodległości w pamiętnym 1918 roku. Faktycznie terenem jej działalności z wyraźnym kierunkiem oświatowym był zabór rosyjski, czyli Kongresówka. Polska Macierz Szkolna odrodzenie swe zawdzięcza wielkiemu Polakowi patriocie — Józefowi Stemlerowi. PMS rozszerzyła potem swoją działalność na cały Kraj i niosła oświatę na terenach najbardziej zaniedbanych pod tym względem. Na Wileńszczyźnie, szczególnie na wsiach, szkoły podstawowe Polskiej Macierzy Szkolnej objęły prawie cały region. Miałem szczęście poznać osobiście Józefa Stemlera, wielkiego działacza oświatowego, znakomitego pedagoga i utalentowanego mówcę.

2. KWESTA ULICZNA

Dzięki niemu zostałem zaproszony na zjazd PMS do Baranowicz, gdzie prezesem tamtejszego Wojewódzkiego Oddziału był podówczas generał Władysław Anders — dowódca brygady Kawalerii, późniejszy dowódca II-go Korpusu we Włoszech i sławny zdobywca wzgórza i Klasztoru na Monte Cassino.

Bliższy mi Wojewódzki Zarząd PMS działał również w Wilnie. Jako koło Akademickie PMS mieliśmy właściwie pełną niezależność: łączyła nas jednak wspólna instytucjonalna więź. Byliśmy sobie wzajemnie potrzebni. Będąc Kołem Młodych, jak nas tytułowano, pomagaliśmy osobom starszej generacji z Zarządu Wojewódzkiego — pracującym w większości społecznie poza terenem Miasta: w dostarczaniu biuleteczek wymiennych z książkami do terenowych Szkół PMS przy okazji naszych wyjazdów prowincję. Prawie wyłącznie przeprowadziliśmy na Mieście w Wilnie zbiórkę pieniężną do puszek, w dniu naszego wspólnego święta 3-go Maja.

W dniu tego święta odbywała się tradycyjna kwesta uliczna do puszek na potrzeby Polskiej Macierzy Szkolnej. Kwestę tę organizowało wyłącznie Akademickie Koło PMS. Młodzież akademicka spoza Koła tłumnie zgłaszała się do pracy przy zbiórce. Powszechnie uważano, że cel jest godny ze wszechmiar poparcia i każdy uczestnik uważał się jakby zobligowany do udziału w niej.

Teren całego Miasta był obstawiony kwestarzami. Gdy w jakimś punkcie lub odcinku ulicy nie dostrzeżono kwestarza, przechodnie z ulicy interweniowali z prośbą o akademika z puszką. Do kwesty włączała się sporadycznie również młodzież szkolna. Podniosły nastrój ulicy udzielał się wszystkim. Przyczyniały się do niego udekorowane plakatami samochody ciężarowe, kursujące w celu odbioru napełnionych puszek, przekazania próżnych, dla odpoczynku zmęczonych kwestarzy i odwiezienia ich po zbiórce do miejsca zamieszkania. Publiczność świętująca radośnie dzień 3-go Maja napełniała gwarem ulicę śpiesząc z kolejnymi datkami do kwestarzy z puszkami.

Cały plon zbiórki z puszkami włącznie przekazywało Koło PMS do Zarządu Wojewódzkiego PMS, ten zaś składał sprawozdanie ze zbiórki Komitetowi Honorowemu Obchodu Święta 3-go Maja. Do Komitetu Honorowego wchodzili według uświęconego dawno zwyczaju proszeni najwyżsi przedstawiciele hierarchii duchownej z reguły arcybiskup metropolita, i władzy państwowej: wojewoda, Dyrektor PKP, prezes Najwyższej Izby Kontroli, dyrektorzy banków itp.

Założyciele i twórcy Akademickiego Koła PMS musieli znać się na pracy społecznej skoro do czasu mego przybycia do Koła w 1934 r. mogli legitymować się już znacznym dorobkiem.

3. KROK POMOCY WILEŃSZCZYŹNIE

Pierwszym Prezesem Koła był łodzianin Adolf Richter, wówczas jeszcze student IV-go roku medycyny, człowiek niezwykle zdolny i skromny, wielki duchem, o żelaznej kondycji fizycznej, niewyczerpanych koncepcji twórczych, całym sercem oddany pracy społecznej. Jego następca w przewodzeniu Kołem, był również łodzianin — Mirosław Bańkowski, kolega uniwersytecki ze studiów A. Richtera, był jego antytezą — człowiek uczuciowy, miły i serdeczny kolega, nieżyciowy w pracy.

Nie było rzeczą przypadku, że obaj wyżej wymienieni pochodzili z miasta Łodzi i studiowali medycynę. Pierwszy z nich Richter opuścił kraj po wojnie 39 roku i osiedlił się na wyspach Bahama. Dochodziły stamtąd wieści o jego chlubnej działalności jako lekarza i społecznika. Drugi z nich, Bańkowski wrócił po wojnie 39 r. do rodzinnego miasta Łodzi i był tam naczelnym lekarzem. Opuścił przedwcześnie ten świat ku powszechnemu żalowi...

Trzecim prezesem naszego Koła była nasza miła Koleżanka z Sosnowca Maria Sadowska — studentka Wydziału Sztuk Pięknych, niezłomna obrończyni tegoż wydziału, zagrożonego w tym czasie likwidacją. Mnie jako czwartemu z kolei przypadło w udziale niełatwe zadania kierownika znacznie już powiększonym Kołem PMS, zarówno pod względem ilości członków jak i zakresem działalności. Miałem już podówczas ponad 2-letni staż pracy jako członek Zarządu Koła i praktykę w samodzielnej pracy społecznej jako prelegent w mieście Wilnie.

Doświadczenie pracownika społecznego pogłębiałem również w czasie mych sporadycznych wyjazdów w teren Wileńszczyzny w celu odwiedzenia którejś szkoły PMS, przekazania wymiennej biblioteki, jak też wyjazdu dla wygłoszenia odczytu. W czasie wakacji w drugim roku należenia do Koła PMS, wchodziłem w skład ekipy 2-ch osób wyjeżdżających na Ruchomy Uniwersytet Ludowy.

(Dokończenie nastąpi)

Wileńskie ślady na drogach cierpień

Od Westerplatte do Workuty

Sześćdziesięciu żołnierzy z różnych pułków 19 Dywizji Wileńskiej przybyło 20 lipca 1939 roku do Gdańska, by wzmocnić załogę Westerplatte. Był wśród nich kapral Wiktor Biełous-Bielas z Wileńszczyzny. Dla tego młodego żołnierza słowo wojna poczęło wypełniać się treścią. Wkrótce, podobnie jak inni obrońcy Westerplatte, znalazł się w Stalagu 1.

Od 1935 r. w wojsku był zawodowcem, na Westerplatte kapralem. Gdy rozpoczęło się pierwsze niemieckie natarcie z 23 kolegami znajdował się w rowie strzeleckim. Był łącznikiem między nimi a porucznikiem Pająkiem, siedzącym w budce dowodzenia. Niemiecka artyleria waliła z całą zaciekłością, dookoła trwały się szrapnele. Porucznik zarządził odwrót do bunkra. Był ranny. Biełous pomógł mu dojść do wartowni. Sam przy tym oberwał w nogę. Postrzał nie był groźny. Toteż z okien wartowni strzelali nadal do zbliżających się Niemców. Następnego dnia znowu atak. Jeszcze zaciekleszy, kapral Wiktor postrzelony został w lewy bok. Jednak rana nie zwalniała go od obrony, leżeli tylko konający. Pozostali odpierali atak. Czwartego dnia odłamek ściął Biełousowi skórę z brody, drugi rozwalił but, lekko raniąc palce nogi. Te obrażenia były niczym w porównaniu z goryczą kapitulacji. Wiktor nie zamierzał kończyć tego, co rozpoczął. Porażkę dotychczasową traktował jako etap trwającej przecież wojny.

Toteż kiedy ze stalagu zaczęto westerplatczyków rozsyłać na roboty do „bauerów", postarał się dostać do takiego, który by mieszkał stosunkowo bliżej Wilna. Zatrudniono go blisko granicy litewskiej. Myśl o ucieczce nie dawała spokoju, ale nie działał pochopnie, postanowił dobrze się przygotować. Zdobył cywilne urbanie, trochę żywności, pieniędzy... 15 sierpnia był wolny! Tak jak może wolnym być zbieg. Tułał się od wioski do wioski, wędrował nocami, po dwóch tygodniach dotarł do Wilna, gdzie zetknął się z okupacyjną rzeczywistością. Postanowił wrócić do Oszmiany, do rodziców. Wiedzieli, że był na Westerplatte, później w stalagu. Wieść, że uciekł przyniosła dziewczyna z Armii Krajowej. Informowała, iż po dotarciu do domu ma się zgłosić do dowództwa. Rozkaz wykonał. Nadal czuł się żołnierzem. Wraz z innymi akowcami stanął w szeregu do przysięgi. Major Podhorecki oznajmił: Ciebie obowiązuje ta, którą już składałeś i pozostałeś wierny...

Po akcji „Ostra Brama" trafił do Katugi. Z więźniów pochodzących z Wileńszczyzny Rosjanie zamierzali stworzyć 369 pułk zapasowy, oczywiście rosyjski. Wiktor postanowił zachorować. Symulował skutecznie. Odtransportowano go do Narafaminska. Dopiero później dowiedział się, że organizacja pułku skończyła się fiaskiem. Kolędzy nie złożyli przysięgi. Rozbrojono ich i wywieziono do wyrębu lasów...

W szpitalu lekarka Żydówka chciała mu pomóc i skierowała pacjenta do Żytomierza — by był blisko oddziałów Berlinga. Biełous jednak zamiast do Żytomierza wrócił do Wilna. Niedługo jednak cieszył się wolnością. Został aresztowany przez NKWD. Wywieziono go do Orszy. Symulował i udawał niepiśmiennego, chodziło o to, by nikt nie mógł go posądzić o jakikolwiek kontakt z wojskiem. Był dobrym aktorem. „Głuptaka" mniej pilnowali. I z tego skorzystał. Znowu był w Wilnie, prawie w domu, w wigilię 1944 roku. Załatwiano mu „mocne" dokumenty. Legitymował się nowym nazwiskiem: Kotwiczewski. Taki jegomość istotnie kiedyś mieszkał w Wilnie przy ul. Niemieckiej, z tym tylko, że owa ulica podczas bombardowania zniknęła prawie z powierzchni ziemi. Uzbrojony z „żelazną bumagę" wyszedł do miasta. Zrobił 300 kroków i był już w rękach NKWD.

Przez dwa tygodnie siedział w więzieniu na Łukiszkach, zanim przewieziono go do Archangielskiej Oblasti. Wędrował od obozu do obozu, co tydzień do innego, a wszędzie to samo — przesłuchania, śledztwo... Był więźniem bez wyroku w Workucie. W lutym 1946 r. został zwolniony. Ale w Wilnie już nie miał czego szukać. Przyjechał w olsztyńskie, podjął pracę w drogownictwie. W czasie jednej z narad w Lidzbarku Warmińskim został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Był to styczeń 1950 r., śledztwo prowadzili „swoi", rodacy. Łamali go fizycznie i psychicznie. Płukanie żołądka: oficer rozwierał usta pistoletem, drugi w przełyk ładował gumowy wąż, woda mieszała się z krwią. Nie o Westerplatte chodziło lecz o to, że jako akowiec strzelał do „prawdziwych" patriotów i sojuszników. Ileż razy zastanawiał się, kiedy z nim skończą. Co z nim zrobimy? — słyszał pytanie. Napięcie sięgało zenitu. Wytrzymał 7,5 miesiąca w śledztwie, m. in. „obróbkę" samego majora Światło, późniejszego szefa UB. W sierpniu tegoż roku odzyskał wolność. W grudniu 1989 r. wręczono mu Srebrny Krzyż Virtuti Militari nadany za obronę Westerplatte 50 lat temu, 3 września 1939 r.

Janusz TRACZYKOWSKI
Toruń

NA ZDJĘCIU: Wiktor Biełous-Bielas — westerplatczyk z Wilna.
Fot. autor

Polacy w Europie Wschodniej

W BUŁGARII

Ziemie bułgarskie nie były nigdy miejscem dużych fal emigracyjnych ani też końcowym etapem emigracji ekonomicznej. Początki kolonii polskich na tych terenach można wprawdzie datować na wiek XVII, ale Polacy trafiali tu wtedy w charakterze jeńców wojennych. Dopiero wiek XIX zapoczątkował napływ ludności polskiej na większą skalę. Najczęściej spotykanym typem polskiego emigranta na ziemiach bułgarskich był wychodźca polityczny. Najwięcej było ich po zrywach narodowowyzwoleńczych i po walkach Wiosny Ludów, kiedy to (1848) przybyły na te tereny całe kompanie polskich żołnierzy. Byli to ochotnicy z legionów polskich uformowanych na Węgrzech. Najpierw przebywali oni w obozie pod Widyniem, a następnie w Szumli. Kolejna fala nastąpiła po Powstaniu Styczniowym.

Sytuacja ekonomiczna Polaków na ziemiach bułgarskich często była bardzo niekorzystna. Poza nielicznymi wyjątkami, wszyscy musieli ciężko pracować, zarabiać na utrzymanie. Wielu podejmowało pracę fizyczną, często była to „rozpaczliwa walka o byt! wyżywienie... (było) zadaniem ciężkim... doryczo znajdowane zajęcia ledwie zaspokajały potrzeby..." — pisała w swoim pamiętniku Stanisława Rydzewska, wnuczka Władysława Brzozowskiego, urodzona w Bułgarii w końcu XIX w.

Wśród emigrantów znajdowali się przedstawiciele rodzin szlacheckich, głównie drobnej szlachty, z których wielu zdeklasowało się już w kraju, a na obczyźnie stało się po prostu rzemieślnikami i robotnikami. Polscy budowniczowie stawiali domy i fabryki pod Szumlą. Polacy budowali drogi, koleje żelazne, telegrafy. W annałach wielu miast bułgarskich figurują nazwiska Polaków, którzy położyli podwaliny między innymi bułgarskiej służby zdrowia (w Widyniu lekarz Gebert, w Kazanłyku — Zaczyński, w Karłowie — Dzierdziewicz, w Plewen — Brzeziński). Pierwszym bułgarskim dentystą był Ignacy Muszler. Antoni Podgorow, powstaniec listopadowy rodem ze Lwowa, w Smokowie i Sofii zasłynął jako lekarz społecznik, a także jako człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach, np. założył hutę szkła, pierwszą fabrykę zapałek, sprowadził do Bułgarii pierwszą lunetę astronomiczną i aparaty fotograficzne, a także założył w Smokowie drukarnię. Ignacy Barbar, uczestnik walk Wiosny Ludów, lekarz, przez dwadzieścia lat organizował wojskową służbę zdrowia i służby medyczne w Bułgarii. Ojcem bułgarskiej weterynarii był Ignacy Chełstowski itd.

Wielu Polaków, kiedy powstało niepodległe państwo bułgarskie (1878), osiedliło się w nim na stałe. Największe skupiska polonijne były w Filipopoli (Płowdiw) i Sofii, dalej w Ruszczuku (Ruse) oraz Burgas. Podejmując pracę w niepodległym kraju emigranci polscy włączyli się czynnie w odbudowę, a z racji posiadania wysokich umiejętności wszędzie byli mile widzianymi pracownikami. Ich wkład w gospodarczy, naukowy i kulturalny rozwój kraju osiedlenia był bardzo duży. Jednak coraz częściej następował proces naturalizacji, któremu sprzyjały: bliskość językowa a także nikłe uzupełnienia emigracji dopływem nowych Polaków. W okresie 1918—1938 wyjechało do tego kraju 26 osób a powróciło 19. W roku 1938 mieszkało w nim na stałe 680 Polaków. Czas osiedlania się, zdobywanie podstaw materialnych egzystencji nie sprzyjały zbyt wielkiemu rozwojowi życia kulturalno-oświatowego kolonii polskiej. Ale już w roku 1878 powstało Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy (statut został zatwierdzony 18 marca 1888 r.). Miało ono na celu obok krzewienia i podtrzymywania, bez względu na wyznanie, polskości, polskiej kultury, oświaty i uświadomienia narodowego — nieść pomoc dla niezamożnych rodaków zamieszkujących Bułgarię, albo odwiedzających ją przejazdem. Informacje o pracach Towarzystwa są nader szczupłe, ale wiadomo, iż organizowane były odczyty, imprezy towarzyskie, działała biblioteka. W roku 1935 poseł polski w Sofii hr. Adam Tarnowski, przy wydatnej pomocy Polonii bułgarskiej, przekazał określoną sumę na zbudowanie w Warnie mauzoleum poświęconego Władysławowi III.

Obok nurtu związanego z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i oświatowych własnej grupy kolonia polska zajęła się aktywnie propagowaniem kultury polskiej w kraju swego zamieszkania. Robiła to w ramach powstałego w roku 1918 Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego. Wśród ciekawszych inicjatyw warto wspomnieć wydawanie dwujęzycznego „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego" serię wydawniczą „Biblioteka Polska", prowadzenie kursów języka polskiego oraz liczne akcje odczytowe.

Okres II wojny światowej — to zorganizowanie przez Polonię akcji przerzutowych polskich uchodźców wojskowych do państw neutralnych, względnie do tworzącej się na Zachodzie armii polskiej. Konspiracyjna grupa przerzutowa powstała w Sofii pod koniec 1939 roku. Udział w jej pracach przedstawiciele zasłużonej w historii środowiska polonijnego rodziny Zembrzuskich przypłacili życiem.

W latach 1945—1989 największa grupa Polaków znajdowała się w Sofii. Były prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Władysława Warneńczyka określił ją: „Jesteśmy dosyć jednolici i prawie w stu procentach przyjechaliśmy do Bułgarii po II wojnie światowej, większość w ostatnich 15—20 latach. I znowu w 100 procentach znaleźliśmy się tu z racji swojego małżeństwa (...), zdecydowaną większość stanowią kobiety — Polki, a Polacy są raczej rodzynkami". W sumie grupa ta liczyła ok 2.000 osób. Rozrzuceni po terytorium całej Bułgarii, zaczęli odczuwać potrzebę wspólnego spotykania się, spędzania czasu wolnego, bycia razem. Spowodowało to najpierw powstanie zupełnie nieformalnych grup w rodzaju Koła Kobiet w Warnie, Koła Polonijnego w Tołbuchinie, by w rezultacie doprowadzić do powołania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Władysława Warneńczyka w Bułgarii (1934 r.). W statucie czytamy, że ma ono „rozwijać... wszelkie możliwe formy łączności z całym dorobkiem kultury polskiej, podtrzymywać i rozwijać poczucie polskości wśród rodzin, ze szczególnym uwzględnieniem naszych dzieci. Zmierzać będziemy do organizowania polskich szkół i przedszkoli. Pragniemy organizować wspólne spotkania, wycieczki, zabawy itp. Wokół Stowarzyszenia, zdaniem jego działaczy, powinna skupić się cała bułgarska Polonia: „Liczymy — czytamy dalej w Statucie — że wszyscy Polacy mieszkający w Bułgarii bez względu na posiadane obywatelstwo, wezmą udział w działalności Stowarzyszenia".

Wydaje się, iż najważniejszą sprawą jest dotarcie i nawiązanie kontaktu z polskimi rodzinami rozsianymi po całej Bułgarii. Pozwoli to nie tylko na większą integrację tego środowiska, ale także na poznanie wielu indywidualności tej grupy, ludzi znaczących w nauce, sztuce, kulturze, mających ciekawe osiągnięcia. To właśnie ich dokonania najczęściej świadczą o obecności polskiej kultury i sztuki.

Większość środowiska polonijnego, w myśl ogólnie przyjętych kryteriów, stanowi inteligencja. Są to ludzie często z wyższym wykształceniem: pracownicy nauki, nauczyciele, urzędnicy, artyści, pracownicy instytucji kultury masowej (filmu, radia, telewizji) oraz pracownicy biur podróży. Coraz częściej uczestniczą w życiu kraju zamieszkania tworząc filmy, grając w orkiestrach, prowadząc interesujące badania naukowe. Historią XIX w. emigracji polskiej na tych terenach, szczególnie postacią Michała Czajkowskiego — Sadyka Paszy, zainteresowała się prof. Wanda Smochowska-Petrowa. Dziejami monet trackich zajmował się Adolf Rogalski itd. Takie osoby i ich dokonania należy w środowisku popularyzować.

Ważnym wydaje się też zwrócenie uwagi na coraz większą liczbę dzieci w wieku szkolnym, które najczęściej chodzą do bułgarskich szkół, należały do bułgarskich organizacji młodzieżowych i sportowych. Coraz słabiej też mówią po polsku. Już w roku 1972 z myślą o nich został uruchomiony, działający do 1978 r., punkt konsultacyjny. Następnym etapem było umożliwienie dzieciom polonijnym korzystanie z zajęć w Szkole Polskiej (była to szkoła dla dzieci polskich przebywających wraz z rodzicami czasowo w Bułgarii). Niestety, stanowiły one nikły procent wśród uczniów. Mniejsze dzieci uczestniczyły w zajęciach ogólnorozwijających połączonych z nauką języka popularyzowanego przez taniec i piosenkę. Dzieci przychodziły chętnie. Był projekt, żeby zorganizować dziecięcy zespół taneczny. Wszystkie działania, których adresem są dzieci, mają jednak miejsce tylko w dużych miastach: w Sofii jest Szkoła Polska, prowadzone są kursy języka polskiego, w Burgas, Warnie i Płowdiw — tylko kursy. Na izw. prowincji kwestia nauczania języka, kultywowania tego, co nazywamy polskością, pozostaje obowiązkiem rodzica-Polaka.

W roku 1989 próbowano również nawiązać do tradycji wydawniczych kolonii polskiej i oto zaczął się ukazywać „Biuletyn Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Władysława Warneńczyka w Bułgarii". W planach — powstanie w Sofii Domu Słowa Polskiego. Powstawać zaczęły również oddziały terenowe Stowarzyszenia — w grudniu 1989 roku było ich sześć. Szczególnie aktywnie działał Klub w Płowdiw, który posiada własny Dom Polonii. Obchody 5-lecia istnienia Stowarzyszenia wykazały, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie pracy kulturalno-oświatowej. Dużą pomocą w prowadzeniu tych wszystkich działań są Ośrodki Informacji i Kultury Polskiej, szczególnie sofijski, prowadząc bibliotekę, w której połowę czytelników stanowią przedstawiciele środowiska polonijnego, organizując odczyty, spotkania, koncerty itp. imprezy propagujące kulturę polską.

Pojawiają się również interesujące inicjatywy związane z utrwalaniem śladów polskich na ziemiach bułgarskich. Należało do nich odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Sofii poświęconej Zdzisławowi Zembrzuskiemu, także projekt utworzenia w Burgas Izby Pamięci Adama Mickiewicza. Niestety, w chwili obecnej jeszcze daleko do jego sfinalizowania.

dr. **Urszula KACZMAREK,**
Instytut Kulturoznawstwa,
Uniwersytet
im. A. Mickiewicza
w Poznaniu

W terenowych ogniwach ZPL

Koło się rozkręca...

Był to szary, typowo jesienny wieczór. Pogoda, raczej nijaka, nie zachęcała do opuszczania ciepłego mieszkania, w którym przytulnie świeci błękitny ekran. Niemniej salę Święciańskiej Szkoły Średniej nr 2 wypełniono po brzegi. Zebrani serdecznie powitali gości — Kapelę Wileńską. Cały koncert, trwający ponad półtorej godziny, upłynął w niezwykle serdecznej atmosferze.

Dobrze znany na Wileńszczyźnie ten zespół polski bawił tu po raz pierwszy. Zebrani i artyści wyrazili gorące pragnienie ponownych spotkań. A kierowniczka koła ZPL w Święcianach Maria Lenkauskiene, inicjatorka i organizatorka tego spotkania, postanowiła założyć w mieście własny polski zespół artystyczny. Propozycję poparto, obecnie wciela się w życie.

Choć Koło ZPL istnieje i funkcjonuje niespełna rok, ma jednak na swym koncie sporo dobrych poczynań. Z inicjatywy społecznej w miejscowej szkole wskrzeszono nauczanie w języku ojczystym, utworzono pierwszą klasę. Mieszkańcy Święcian — Polacy — uporządkowali groby legionistów, zamienili tablice na mogiłach rozstrzelanych 20 maja 1942 r. przez zaborców faszystowskich przedstawicieli miejscowej inteligencji polskiej, postawili krzyż w miejscu ich pogrzebania.

— Nasz cmentarz katolicki jest bardzo stary — mówi Maria Lenkauskiene. — Spoczywają na nim prochy wielu zasłużonych nie tylko dla Wileńszczyzny ludzi, którzy całe swe życie poświęcili służbie krajowi. Mamy niemało cennych zabytków. Niestety, niszczy ich nie tylko nieubłagalny czas, ucierpiały również wskutek, powiedziałabym, nieżyczliwego, a nierzadko wręcz barbarzyńskiego stosunku do wartości tego rodzaju i władz terenowych, i poszczególnych obywateli. Postanowiliśmy przygotować materiały, aby nad najbardziej wartościowymi zabytkami została roztoczona ochrona i opieka państwa. Ta żmudna praca również posuwa się naprzód.

Podczas kampanii „Prenumerata-91" aktywiści koła zajęci byli rozpowszechnianiem „Kuriera Wileńskiego", zwłaszcza wśród emerytów miasta. Niełatwa to była sprawa, przecież większość emerytowanych ludzi mają takie renty, że nie każdy potrafi związać koniec z końcem, załatwiając najskromniejsze potrzeby na co dzień.

— Poparcie jedynej gazety polskiej, dochowującej wierności swemu czytelnikowi w dzisiejszych niełatwych czasach uważaliśmy za sprawę honoru — mówi pani Maria. — Zresztą takiego zdania są też wasi czytelnicy starszego pokolenia, ci najbardziej zaangażowani, a to również rzutowało na przebieg prenumeraty.

Nie jest łatwa działalność Koła w Święcianach, zwłaszcza w zakresie odrodzenia i krzewienia polskości, obrony interesów, wypływających z zasad równouprawnienia, jawności, demokracji. Przecież w życiu codziennym są one często negowane. Zwłaszcza, gdy biorą przewagę emocje, zakorzenione podejście, wczorajsza mentalność. Pracować byłoby bardzo trudno, zwierza się M. Lenkauskiene, gdyby nie liczni pomocnicy, całym sercem oddani działalności społecznej. Są to nauczycielki Jadwiga Markowska, Natalia Bylińska, przewodniczący kołchozu „Liaudies Draugyste" Medard Jacewicz, emerytki Józef Januszewicz, Dionizy Paszkowski oraz wielu innych. Zresztą nie sposób wszystkich wymienić. Na liście tej znalazłoby się z górą 100 nazwisk.

Niekiedy Koł ZPL usiłują po prostu nie dostrzegać. Na przykład, dwukrotnie Święciany odwiedzali przedstawiciele Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej. Nie porozmawiano z aktywistami Koła, nie zaproszono ich na spotkania, mimo że rozpatrywano bardzo istotne, żywotne dla wszystkich mieszkańców miasta i rejonu sprawy. A chodzi przecież o rzeczowe współdziałanie.

Nikołaj NIEZAMOW,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

Rok kościelny

Świętego Andrzeja

Uroczystość ku czci Św. Andrzeja (30 listopada) jest pierwszym obchodzonym przez wiernych świętem roku liturgicznego.

Św. Jan Ewangelista podkreśla, że Św. Andrzej był pierwszym z apostołów, który uwierzył w świadectwo Św. Jana Chrzciciela, był wiernym uczniem Chrystusa. Poniósł śmierć męczeńską w Grecji około 60 roku. Apostoła przywiązano do krzyża w kształcie litery „X". Zmarł po dwu dniach właśnie 30 listopada. Odtąd krzyż w kształcie litery „X" zwany jest krzyżem Św. Andrzeja. Na jego cześć książę Burgundii Filip Dobry ustanowił w 1429 roku Order Złotego Runa. Przyznawano go w Hiszpanii przez wiele wieków. W Austrii był najwyższym odznaczeniem państwowym do 1918 roku.

Święty Andrzej jest patronem Szkocji, Grecji i narodów słowiańskich. Legendy niosły, że głosząc chrześcijaństwo dotarł aż do Kijowa. W Polsce jest patronem Diecezji Warmińskiej.

„Święty Jędrzej adwent przytwierdzi" — zakazane były wszelkie zabawy. W wigilię święta dziewczęta wróżyły, czy się wydadzą po tym adwencie. W ruch szedł wosk, obrączki, różańce, buty, nawet szlachety w parkanie, ułamane gałązki, które miały zakwitnąć na Boże Narodzenie. Świece i sny. Ponoć się spełniały.

Przygotowała K. M.

Mozaika wiejska

*** Nowe budowle Rudominy * Najstarszy leśniczy * Wieś odwiedzili lekarze z Wilna**

* Kołchoz „Rudamina" w rejonie wileńskim jest typowym gospodarstwem podmiejskim. Mimo że liczni dorośli pracują w Wilnie, nie odczuwa się tu ostrego braku rąk do pracy. Sprzyja temu budownictwo mieszkaniowe, prowadzone również w obecnych trudnych czasach. Kołchozowi budowlani zamierzają wkrótce przekazać do użytku dwa domy mieszkalne.

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat w samym tylko osiedlu Rudominie zbudowano 14 domów typu zagrodowego.

* 80—100 hektarów lasu sadzi się rokrocznie w rejonie ignalińskim. O zachowanie i pomnożenie bogactw przyrody już 40 lat dba najstarszy leśnik rejonu Wiktor Dynda. W te jesienne dni ma on roboty co niemiara. Trwa jesienny wyrąb, podliczenia zwierzyny.

* Nigdy nie było tak ludno w przychodni felczersko-akuszerskiej kołchozu „Kretuonis" (rejon święciański), jak tego dnia, gdy przybyła tu liczna grupa lekarzy, doświadczonych specjalistów ze stolicy republiki. Goście zbadali dziesiątki pacjentów, miejscowych mieszkańców, wielu z nich otrzymało darmowe leki. Wizyta odbyła się w ramach planu konkretnej pomocy rejonom Litwy Wschodniej.

Inf. wł.

ŚLADAMI INTERWENCJI

Autobus będzie kursował

Niejednokrotnie mieszkańcy wsi Jęczmieniszki w rejonie wileńskim zwracali się do redakcji z prośbą o interwencję w sprawie wznowienia kursu autobusowego relacji Wilno—Podbrzezie — Jęczmieniszki. Autobus ten z Wilna wyruszał o godz 9.00 i był dogodny dla nauczycieli i uczniów szkoły, mieszkańców wsi. W związku jednak z tzw. okresem blokadowym na jakiś czas został odwołany. Minęła blokada, benzyny niby też jest pod dostatkiem, ale autobus o godz. 9.00 do Jęczmieniszek nadal nie przyjeżdża. Pisaliśmy zresztą o tym niejednokrotnie na naszych łamach. Ostatni list z Jęczmieniszek za podpisem 60 osób skierowaliśmy do Wileńskiego Parku Autobusowego do wyjaśnienia.

Oto co zakomunikował redakcji zastępca dyrektora Wileńskiego Parku Autobusowego W. Jarżemskis:

„Informujemy, że autobus relacji „Wilno—Podbrzezie—Jęczmieniszki" wznowi kurs w drugiej połowie listopada. Musimy jednak zaznaczyć, że za ten kurs w pierwszym półroczu br. park poniósł straty 9552 rb., a wszystkie autobusy podmiejskie za ten okres — 420 tys. rb. (W 1989 r. za rok straty wyniosły 257 tys. rb.). Jeżeli w br. nie kompensujemy ubytku, będziemy zmuszeni ponownie wykreślić z rozkładu nierentowne kursy..."

Odpowiedź raczej nie pocieszająca. Miejmy jednak nadzieję, że nie dojdzie do skreślenia tak potrzebnego dla mieszkańców Jęczmieniszek rejsu.

Narada pielęgniarek

Wczoraj w Nowej Wilejce odbyła się konferencja pielęgniarek Republikańskiego Szpitala Psychiatrycznego. O pracy sióstr medycznych, tym szlachetnym i niełatwym zawodzie mówiła st. pielęgniarka Irena Jureliene. Przemawiali również lekarz naczelny szpitala Walentinas Macziulis oraz kierownik Republikańskiej Poradni Psychoneurologicznej Algis Kaunas. Następnie odbyła się dyskusja.

R. SZINKUNAS

SPORT

PIŁKA NOŻNA. We środę odbyły się pierwsze mecze 1/8 rozgrywek o Puchar UEFA. Wczoraj podaliśmy wynik spotkania „Torpedo" — „Monaco" (2:1). Dziś zamieszczamy pozostałe rezultaty: „Vitess" (Holandia) — „Sporting" (Portugalia) — 0:2, „Roma" (Włochy) — „Bordeaux" (Francja) — 5:0, „Inter" (Włochy) — „Partizan" (Jugosławia) — 3:0, „Koeln" (RFN) — „Atalanta" (Włochy) — 1:1, „Anderlecht" (Belgia) — „Borussia" (RFN) — 1:0, „Broendby" (Dania) — „Bayer" (Leverkusen, (RFN) — 3:0, „Admira Wacker" (Austria) — „Bologna" (Włochy) — 3:0. Rewanżowe spotkania odbędą się 11 i 12 grudnia.

SZACHY. Po 33 posunięciach remisem zakończyła się 15 partia meczu o szachową koronę świata pomiędzy G. Kasparowem i A. Karpowem. Wynik meczu — 7,5:7,5. 16 partia ma odbyć się w sobotę.

KOSZYKÓWKA. Zbliżają się ku końcowi eliminacje do mistrzostw Europy drużyn męskich. W ostatnich dniach odbyło się kilka spotkań. Oto wyniki. **Grupa „A":** Grecja — Szwecja — 81:68, Bułgaria — Rumunia — 87:76. Grecja i Bułgaria mają po 7 pkt, Szwecja — 6, Rumunia — 4. **Grupa „B":** Włochy — Belgia — 94:55, Holandia — Polska — 70:86. Włochy — 8 pkt, Holandia — 6, Polska i Belgia — po 5. **Grupa „C"** — Jugosławia — Niemcy — 120:87, Hiszpania — Anglia — 96:79. Jugosławia — 8 pkt, Hiszpania — 6, Niemcy — 5, Anglia — 4. **Grupa „D":** ZSRR — CSRF — 83:80, Francja — Izrael — 93:74. ZSRR — 7 pkt, Francja i CSRF — po 6, Izrael — 5.

Z każdej grupy do turnieju finałowego awansują po 2 zespoły. Praktycznie zapewnili już sobie udział w finale drużyny Włoch i Jugosławii.

Inf. wł. i TASS

CO, KIEDY, GDZIE

WYSTAWY

✦ Rozpoczniemy od najnowszego pokazu, który został otwarty w **Galerii Fotograficznej.** Jego autorką jest **Tatiana Luckiene,** która już kilka dziesięcioleci pracuje w Wileńskim Domu Mody. Temat jej prac to reklama ubrań, cykl portretów kobiecych oraz Miss Foto-89.

✦ W **Towarzystwie Twórców Ludowych** (ul. Wytenio 13) można obejrzeć piękną ceramikę użytkową, autorem której jest wilnianin **Jonas Wolungewiczius.** Ekspozycja jest kolejno drugą autorską i zbiega się z 50-leciem twórcy.

✦ Kto nie zdążył obejrzeć wystawy **„Zginęli w Katyniu"** koniecznie radzimy to zrobić. Pokaz jest czynny w byłym **muzeum rewolucji** (Studentu 8).

✦ Ostatnie dni w **Pałacu Wystaw Artystycznych** czynne są prezentacje grafiki i malarstwa **Linasa Katinasa** oraz **plastyków z Hildesheimu** (Niemcy).

✦ W **Muzeum Sztuki** — cały jeszcze miesiąc można obejrzeć jubileuszową ekspozycję **W. Kalriuksztisa.**

✦ **Pałac Pracowników Sztuki** — zdjęcia **G. Trimakasa i A. Lukysa.**

✦ Natomiast ekspozycję zdjęć **O. Pajedaite** można obejrzeć w **Domu Nauczyciela.**

✦ Jeżeli będziecie w **bibliotece im. M. Mażwydasa,** to zwróćcie uwagę na grafikę i malarstwo **A. Czeponisa,** ekslibrysy **Z. Mikszysa** oraz prezentację „T. Brazys i muzyka kościelna".

✦ Natomiast w **Bibliotece UW** można obejrzeć książki, zdjęcia obrazujące życie kulturalne wychodźców litewskich.

KINO

✦ Filmowcy polscy zapraszają dzieci i dorosłych na swe prace. W „Taice" maluchy obejrzeć mogą „Jak spędzają wakacje Bolek i Lolek". A razem wybrać się możemy na komedię wyświetlaną w „Lietuwie" — „Co lubią tygrysy".

AUKCJE

✦ Jutro w **Pałacu Wystaw** (al. Kosmonautu 5) — **aukcja magnetofonów video** (godz. 11).

IMPREZY

✦ Na ciężkie (politycznie i ekonomicznie) dni polecamy niecodzienną imprezę — II litewski turniej anegdoty, który dziś się odbędzie w Pałacu Sportu (godz. 16 i 19.30). Jutro impreza przeniesie się do Kowna, stamtąd do Alytusu. Można tu będzie nie tylko się pośmiać, ale posłuchać muzyki litewskich współczesnych zespołów młodzieżowych.

ANONS

✦ Rywalizacja najpiękniejszych, najmądrzejszych czworonożnych przyjaciół odbędzie się we środę w **Kowieńskiej Hali Sportowej.** Można tu będzie nie tylko obejrzeć najprzeróżniejsze psy, ale uczestniczyć w wyborze miss-publiki, zwiedzić wystawę klubu fotograficznego „Rakieta", nabyć środki kosmetyczne, uczestniczyć w loterii. Słowem niespodzianek moc. Początek o 18.30.

✦ I jeszcze jedna impreza — czyli odczyt, który powinien zaciekawić wielu. Referent I. Mirzalis z Moskwy w **Wileńskim Planetarium** będzie mówił o „Zwykłym cudzie, czyli niezwykłych zjawiskach w naszych mieszkaniach" (środa, czwartek, piątek).

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

TELEWIZJA

PIĄTEK, 30 LISTOPADA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Studio państwowe. 9.10 — Sinoikija listopadowa. Część II. 18.00 — Z historii kultury. 18.30 — Dla przyjaciół przyrody. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Program sportowy. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 21.45 — Labirynt. 22.45 — Koncert. 22.30 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Film fab. Australijskiej TV „Narzeczona przez korespondencję".

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — Kreskówka. 7.45 — Serial TV „Życie Klima Samgina". Odc. 14. 8.45 — ...do 16 i dla starszych. 9.30 — W eterze muzyka. 11.30 — Czas. 14.30 — Służba nowości TV. 14.45 — TV film dok. 15.15 — Koncert. 15.35 — TeleEko. 16.10 — Program muzyczny dla nastolatków. 16.55 — Dialogi polityczne. 17.55 — Serial TV „Życie Klima Samgina". Odc. 14. 19.00 — Spojrzenie. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — W rządzie ZSRR. 20.55 — To było... było. 21.15 — Spojrzenie. Podczas przerwy o 22.55 — Służba nowości TV. 0.45 — TV film fab. „Pastuszek z ogórkiem". Odc. 1. 2.15 — Lenon z nami.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Tajemnice przyrody. 7.35, 8.35 — Historia dla kl. V. 8.05 — Język angielski. 9.05 — Język angielski. 9.35, 10.35 — Geografia dla kl. VI. 10.05 — Film n.-p. 11.05 — Kreskówka. 11.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 11.25 — TV film fab. „Dom dla naszych dzieci". Odc. 5. 12.25 — TV film dok. 12.55 — Artyści Lubow i Wiktor Anisimowowie. 13.15, 17.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 17.25 — Collage. 17.30 — Czas. 18.00 — Białoruś i Ukraina: stosunki międzynarodowościowe. 18.30 — Spotkanie biznesmenów radzieckich i zagranicznych w Baku. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — TV film dok. 19.45 — Sport dla wszystkich. 20.00 — Międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej. 20.45 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 10.35 — „Życie od kuchni" (13 — ost.) — serial prod. czechosłowackiej. 11.45 — Szkoła dla rodziców. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — Video-Top. 17.20 — Dla młodych widzów: Kaseta TDC. 17.45 — Dla dzieci: Ciuchcia. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Raport. 18.55 — „10 minut". 19.10 — „Star Trek — następne pokolenie" — serial prod. USA. 19.55 — Od „Kapitału" do kapitału. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Koleje wojny" (4) — serial prod. angielskiej. 22.10 — Program publ. 22.40 — „Nic co ludzkie..." — film dok. 23.10 — Panorama światowego sportu. 23.55 — Międzynarodowy Festiwal Muzyki „Sopot-90". 0.15 — Weekend w Jedynce.

SOBOTA, 1 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Program dla dzieci. 10.00, 12.30, 16.00, 18.00, 21.30 — Posiedzenie nadzwyczajne Rad Najwyższych Państw Bałtyckich. 12.00 — Panorama tygodnia (w jęz. ros.). 14.00 — Film dok. 14.25 — Światowy dzień walki z AIDS. 14.45 — Koncert. 17.30 — Wystąpienia uczestników posiedzenia nadzwyczajnego Rad Najwyższych Państw Bałtyckich. 19.30 — Koncert. 20.00 — TV konkurs i jego zwycięzcy. 20.30 — Dobranocka. 21.40 — W świecie filmu. 23.25 — Wiadomości wieczorne. 23.40 — Video muzyczne. 0.10 — Terra incognita.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — Nasz sad. 8.00 — Informator komercyjny. 8.30 — Człowiek, ziemia, wszechświat. 9.30 — Od maneżu do maneżu. 9.40 — Koncert. 10.00 — TV most z okazji Światowego Dnia walki z AIDS. 11.30 — Szczeble do Parnasu. 11.50 — W świecie zwierząt. 12.50 — Panorama filmowa. 14.20 — Film „Dziękuję wszystkim...". 15.55 — Panorama międzynarodowa. 16.40 — Film fab. „Z życia Fiodora Kuzkina". Odc. 1. 18.05 — Dziennik parlamentu Rosji. 18.20 — Film fab. „Z życia Fiodora Kuzkina". Odc. 2. 20.00 — Czas. 20.40 — „Angagement". 22.05 — TV most Moskwa—Belgrad. 23.25 — Służba nowości TV. 23.50 — Mistrzostwa szachowe świata. 0.10 — TV film fab. „Pastuszek z ogórkiem". Odc. 2. 1.40 — Wieczór humoru.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Graj, harmonio. 8.30 — TV film dok. „Wyzwanie". 8.55 — Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie. 9.40 — TV film dok. 10.05 — Pieśni J. Antonowa. 10.45 — Kontakt-forum. 11.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 11.25 — Pożyteczne porady dla automobilistów. 12.00 — TV film dok. 12.15 — TV o TV. 13.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 13.25 — Collage. 13.30 — Rosja Radziecka. 16.00 — Rodzina. 17.00 — Kreskówka. 17.15 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 17.25 — Program Swierdłowskiej TV. Marszałek ZSRR G. Żukow. 17.55 — Pieśni A. Barykina. 18.20 — Kreskówki dla dorosłych. 18.30 — Spotkania muzyczne. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie. 20.00 — Czas. 20.40 — Nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych RFSRR. 22.40 — Eliminacyjne zawody koszykarskie o mistrzostwo Europy. Izrael—ZSRR. 23.30 — TV film „Zeznania poszkodowanego".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

8.00 — Program dnia. 8.05 — W sobotę rano. 8.35 — Tydzień na działce. 9.05 — Rolnictwo na świecie. 9.20 — Piłkarska kadra czeka. 9.35 — Ziarno — magazyn Redakcji Katolickiej. 10.00 — Wiadomości. 10.10 — „Wiatrak" — magazyn dla dzieci i młodzieży. 11.10 — Na zdrowie. 12.00 — Żołnierz nieznany — wojskowy program dok. 12.25 — Telewizyjny koncert życzeń. 12.55 — Wędrówki dalekie i bliskie — „Wyspa św. Marcina" — film dok. prod. francuskiej. 13.30 — Z Polski rodem. 14.00 — „Flesz". 14.40 — Program publicystyczny. 15.10 — Prawo prawa, czyli co nam grozi. 15.25 — Laboratorium. 16.00 — „Przez pięć kwietni" (odc. 2) — serial prod. USA. 16.55 — Smak życia. 17.40 — Jak wam się podoba. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — Siódemka w Jedynce. 19.55 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.10 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Goła ostroga" — western prod. USA. 22.35 — Kontrapunkt. 23.00 — Sportowa sobota. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — Jutro w programie. 0.05 — „Chórzyści" — film fab. prod. USA.

W Wileńskim Pałacu Sportu

8 I 9 GRUDNIA O GODZ. 19

wystąpi

Polski Zespół Pieśni i Tańca

„MAZOWSZE"

Bilety do nabycia w kasie Pałacu Sportu codziennie, z wyjątkiem niedziel od godz. 11 do 15 i od 16 do 20 (tel.: 35-89-42).

Przyjmowane są zgłoszenia zbiorowe.

Wileńska Wyższa Szkoła Muzyczna im. J. Tallat-Kelpszy sprzedaje:

1. **Fortepian koncertowy** (w bardzo dobrym stanie).

2. **Samochód osobowy RAF „Łatwija"** (wymaga remontu kapitalnego).

Poza tym dyrekcja szkoły proponuje wymianę posiadanego **autobusu ŁAZ 695 N** (po remoncie kapitalnym) na **nowy samochód marki RAF „Łatwija".**

Zwracać się: Wilno, ul. Didżioji (Wielka) 36, dział gospodarczy. Tel.: 62-64-68, 62-75-12.

(Zam. 482 a)

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE J. H. P. „JANHEN"

95-100 Zgierz, ul. Chełmska 75, tel. 16-39-79 i 16-38-96 TLX 0886996

OFERUJE:

— **dresy bawełniane w różnych rozmiarach,**
— **bluzy i spodnie treningowe,**
— **bluzki z dzianiny,**
— **kurtki ocieplane z tkaniny,**
— **dresy z kreszu,**
— **posiadamy w sprzedaży noże krawieckie tarczowe i pionowe na gwarancji,**

Ceny konkurencyjne.
Forma zapłaty do uzgodnienia.

(Zam. 48133)

KURIER Wileński

Adres redakcji: 232019, m. Wilno al. Kosmonautów 60.

Cena 10 kop.

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego 42-79-50; sekretariat — 42-79-55. Działy: państwa i samorządowego — 42-79-56, 42-7R-63; życia politycznego — 42-79-66, 42-78-72; etyki, rodziny i prawa 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-92; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-66; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-81. 42-79-64, 42-69-67; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-79-68, 42-78-90; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; 42-69-86; literatury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-72-82; listów — 42-75-76, 42-69-65, 42-69-63; zagraniczny — 42-72-7[illegible]; felietonów i sportu — 42-90-63; ilustracji — 42-90-81; [illegible]acyjny oraz reklamowo-komercyjny — 42-19-63, 42-19-54.

Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda" w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.

Indeks 67218 NR 322 Nakład 56000 egz. Zam. 2753